NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 103 (2644). Wilno Sobota 22 Kwietnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

IMPONUJĄCA REWJA

wojsk uczestniczących w walkach o Wilno przed MARSZAŁKIEM PIŁSUDSKIM.

Na trybunie honorowej p. Premjer Prystor.

Przyjazd p. premjera Prystora i p. prezesa Sławka.

W dn. 21 bm. o godzinie 7.50 rano pociągiem pośpiesznym z Warszawy przybył do Wilna p. prezes Rady Ministrów Aleksander Prystor, prezes Bezpartyjnego Bloku Walery Sławek oraz gen. Orlicz-Dreszer.

Pana premjera na dworcu powitali wojewoda wileński Jaszczołt, inspektor armji gen. Dąb-Biernacki w otoczeniu wyższych wojskowych, prezes Sądu Apelacyjnego Wyszyński, prokurator Sądu Apelacyjnego Przyłuski, prezydent m. Wilna Maleszewski i inni przedstawiciele władz i urzędów.

Tym samym pociągiem przyjechał do Wilna J. E. ks. biskup polowy Józef Gawlina. Na dworcu powitał ks. biskupa gen. bryg. Marjan Przewłocki dowódcy wszystkich pułków wileńskich, proboszcz garnizonowy i kapelani wojskowi.

Msza polowa

Od wczesnych godzin tłumy ludności śpieszyły ku Placowi Łukiskiemu, gdzie miała się odbyć msza polowa, rewja wojsk i defilada. Wieść, iż defiladę przyjmować będzie osobiście p. Marszałek, poruszyła wszystkich. Przeglądu ustawionych na placu wojsk dokonał inspektor armji gen. Dąb-Biernacki.

Punktualnie o godz. 10,30 rozpoczęła się polowa msza św., którą przy ołtarzu, zbudowanym w pośrodku ogromnego placu Łukiskiego, celebrował biskup polowy wojsk polskich ks. Józef Gawlina. Przed ołtarzem zajęli miejsca p. premjer Prystor, prezes pułk. Sławek, wojewodowie wileński i białostocki, licznie reprezentowana generalicja, posłowie i senatorowie, przedstawiciele społeczeństwa wileńskiego, a dalej zaległy plac tysiączne szeregi żołnierzy i tłumy publiczności. Na mszy św. obecna była pani Marszałkowa Piłsudska wraz z córkami Wandą i Jagódką. W czasie mszy św. podniosłe kazanie wygłosił proboszcz wojskowy ks. Edmund Nowak z Nowo Wilejki, poczem ks. biskup Gawlina udzielił błogosławieństwa pasterskiego.

Przemówienie ks. kapelana Nowaka.

Po odniesionem zwycięstwie przez patrjarchę Abrahama nad nieprzyjaciółmi jego synowca Lota król Salem i kapłan Najwyższego złożył ofiarę Bogu z chleba i wina. I my dzisiaj zebraliśmy się w 14 radosną rocznicę wyzwolenia naszego miasta, by zwyczajem naszych ojców i dziadów złożyć dzięki Panu Zastępów za odniesione sławne zwycięstwo nad wrogami.

Do dzisiejszej radosnej uroczystości można zastosować słowa Pisma Św.: „I stało się wybawienie wielkie dnia onego". Wybawienie, na które z utęsknieniem oczekiwaliśmy przez 125 lat, przeszedłszy piekieł otchłanie, prześladowania i katusze od ciemięzców i okupantów. I oto w dzień zmartwychwstania Pańskiego Bóg pozwolił naszej zwycięskiej armji zrzucić kamień grobowy niewoli. Ten jest dzień rezurekcji wileńskiej, który uczynił nam Pan: radujmy się i weselmy się w nim!

Dzięki naprzód składajmy Najwyższemu, że to miasto, tak drogie sercu każdego Polaka, miasto wieszczów i bohaterów, miasto Królowej Ostrobramskiej, Ateny polskie północne, strażnicę narodową, „perłę sławnej Korony Polskiej", — jak je nazwali okupanci niemieccy, wróciło na Ojczyzny łono. Cieszmy się, że sprawiedliwość dziejowa wzięła górę, że miejsce święte Ostra Brama, świątynie Pańskie z grobami królów i bohaterów ocalały, że sława rycerska narodu naszego w pełni zajaśniała, przysięgi unijne od mielnickiej do lubelskiej odnowione, ofiara z serca królowej Jadwigi nie zmarnowana!

Aczkolwiek Pan Bóg sam daje zwycięstwo, to jednak sprawy swoje wykonuje przez swoich wybrańców. „Przez jednego opatrznego wodzu i Miłośniku Ojczyzny za tyle trudów, dzona, pokolenie niezbożnych spustoszone" (Ekkl.).

Najprzód tedy po Bogu hołd i dzięki złóżmy sprawcy sławnego onego zwycięstwa, Naczelnemu Wodzowi Pierwszemu Marszałkowi Polski, którego Opatrzność Boża zesłała narodowi, ciemiężonemu na czas, który „jako lew wielkością i mnogością nieprzyjaciół zastraszyć się nie dał". On to wbrew wszelkim chłodnym rachubom, a nawet radom niektórych osób, sercem wiedziony, do umiłowanego swego miasta z garstką bohaterskich żołnierzy wszedł i dokonał rezurekcji z długoletniej ciężkiej niewoli.

Któż Ci się wydziękuje, Zwycięski Wodzu i Miłośniku Ojczyzny za tyle trudów, znojów i ofiar? Wszyscy wołajmy ze skargą: Zwycięskiemu, niestrudzonemu Naczelnemu Wodzowi sława wieczna i u Boga odpłata!

Złóżmy dzięki Najwyższemu, że „dał nam na czas" takiego wybawcę i prośmy przez przyczynę naszych świętych patronów oraz naszej Ostrobramskiej Królowej, by zachował Go nam w najdłuższe lata.

Biada bowiem narodowi, który takich mężów, takich zwycięzców nie ma.

Dzięki złóżmy i tym bohaterskim wodzom, którzy, zagrzani przykładem Wodza Naczelnego, ufni w Jego genjusz „dali się w niebezpieczeństwo" z garstką niewyćwiczonego, ale ofiarnego żołnierza i wielką nieśmiertelność sławą oręż polski ozdobili. Historja złotemi głoskami wypisała ich czyny, które zostaną po wsze czasy we wdzięcznej pamięci rodaków.

Bohaterska grupa kawaleryjska płk. Beliny, wypróbowana i wsławiona w licznych bojach bohaterskich I dywizji legjonowej, sa mocobrona wileńska P. O. W., dzielna brać kolejowa i policja chlubnie zapisały swe imię na kartach historji Grodu Gedymina.

Na ostatku cześć należy się wszystkim patrjotom, którzy w jakikolwiekbądź sposób wspierali walczącego żołnierza. Niejeden w wygłodzonem przez uciążliwych okupantów Wilnie od ust sobie odejmował, by nakarmić upadającego ze znużenia żołnierza, spieszył z narażeniem własnego życia, by go wesprzeć lub zaopatrzyć jego rodziny. Społeczeństwo wileńskie dowiodło najlepiej wtedy swej polskości.

Zaiste wielkie tu wesele było, gdy po raz pierwszy od wielu wielu lat ujrzano polskie znaki z orłem i pogonią, gdy załopotały polskie chorągwie i sztandary, gdy po raz pierwszy wjechał do miasta swego jego oswobodziciel, syn tej ziemi, Naczelnik Państwa Polskiego Józef Piłsudski.

Radośnie zabiły ocalałe jeszcze od grabieży dzwony na świątyniach wileńskich ludność śpieszyła do świątyń składać dzięki Temu, który „nieprzyjaciela podeptał, nad nędznymi się zlitował". Radośnie zabrzmiało naprawdę wesele i triumfalne „Alleluja".

Nauczmy się z tej uroczystości prawdziwej miłości Ojczyzny, poszanowania i czci dla tych, którzy nie szczędzili dla „tej matki wszystkich matek" trudów i ofiar i czynili dla niej hazard z własnego życia, nauczmy się gotowości do wszelkich dla niej poświęceń.

Pamiętajmy, że ani na chwilę nie wolno nam spocząć na laurach. Zmacniajcie się — wołam z prorokiem Jeremjaszem — budujcie Polskę w posiewie cnót, w pałacach, dworach, u wiejskich wrót, bo w świecie złe ukazuje się i zburzenie wielkie. Bo tylko „ręka mocnych panować będzie, a która leniwa jest, pod hołdem będzie".

A Ty, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie, weź nas w swoją opiekę. — Amen.

Przyjazd P. Marszałka.

Po skończonem nabożeństwie oddziały wojskowe odmaszerowały z placu i ustawiły się w kolumnie marszowej.

Na godz. 12 w południe zapowiedziany był przyjazd p. Marszałka, oczekiwany przez zebranych z napięciem. Punktualnie o godz. 12 przybył samochodem p. Marszałek, i wszedł na osobną trybunę, ozdobioną godłem państwowem. Trybuna ustawiona była u wylotu ul. Ofiarnej, blisko wmurowanej na gmachu sądów pamiątkowej tablicy ku czci bohaterów powstań narodowych. Za p. Marszałkiem stanęli na trybunie szef gabinetu wojskowego ppłk. dypl. Sokołowski, ppłk. Busler i kpt. Lepecki.

Przy trybunie p. Marszałka z jednej strony stanęli dostojnicy wojskowi: ks. biskup polowy Gawlina w otoczeniu generalicji, pp. generałowie Lucjan Żeligowski, Orlicz-Dreszer, dowódca DOK. 3 generał inż. Litwinowicz, gen. Marjan Przewłocki, dowódcy jednostek wojskowych, korpus oficerski.

Po drugiej stronie trybuny na podjum stanęli p. prezes Rady Ministrów Prystor, pułk. Sławek, wojewodowie wileński p. Jaszczołt i białostocki p. Kościałkowski, posłowie sejmowi, senatorowie, wybitni przedstawiciele społeczeństwa, miejscowego, najwyżsi przedstawiciele sądownictwa, prokuratury, Okr. Izby Kontroli, szefowie władz, duchowieństwo, dziennikarze warszawscy i miejscowi i w. in.

Powyżej podjum tego zbudowana była obszerna trybuna, na której zajęła miejsca rodzina p. Marszałka, wśród niej p. Marszałkowa Piłsudska z córkami. Trybunę tę wypełniły rodziny wojskowych. Przyglądali się stąd również defiladzie dwaj umyślnie przybyli dziennikarze zagraniczni profesor Sorbony Henri Bidou, który jest współpracownikiem „Le Temps" i „Excelsiora" w Paryżu oraz red. van Hengel, przedstawiciel „Allgemeene Handelsblad" z Roterdamu.

DEFILADA.

Niebawem rozpoczęła się defilada. Prowadzący defiladę inspektor armji generał Dąb-Biernacki podjechał na koniu ku trybunie p. Marszałka i złożył następujący raport:

„Panie Marszałku, melduję posłusznie, że oddziały, należące do wyprawy w r. 1919 dla wyzwolenia Wilna, maszerują w defiladzie".

Następnie defilowały głównie oddziały, które lat temu czternaście oswobodziły nasze miasto, wśród nich pierwszy pułk szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego.

Pierwsza przedefilowała sprawnie piechota pod dowództwem gen. bryg. Skwarczyńskiego.

Teraz nastąpił malowniczy moment defilady. Ukazał się na koniu pułkownik Belina Prażmowski w mundurze szwoleżerskim, witany oklaskami przez zgromadzone tłumy. Za nim defilował kłusem najpierw dywizjon 1 pułku szwoleżerów, który salutując p. Marszałka dobytemi szablami witał Go z koni gromkiemi okrzykami „Niech żyje". Okrzyki te podchwyciły zgromadzone na trybunach i wzdłuż ulic tłumy. Entuzjazm powszechny był nie do opisania. Następnie przejechały szwadrony pułków ułanów, 4, 13 i 10. Za kawalerją jechała baterja 3 d. a. k.

Kawalerji przygrywały do defilady trzy orkiestry ułańskie, które ustawiły się konno po drugiej stronie ulicy, naprzeciwko trybuny. p. Marszałka.

Wślad za konnicą ruszyła do defilady artylerja pod dowództwem płk. Schroettera.

Defiladę zamykały oddziały Przysposobienia Wojskowego. Otwierał je oddział Strzelca, witając Komendanta owacyjnemi okrzykami. Grupą oddziałów P. W. dowodził major Stanisław Zaucha.

Po defiladzie p. Marszałek zszedł z trybuny i przed odjazdem rozmawiał przez czas krótki z przybyłemi na defiladę dostojnikami oraz z rodziną. Defilada skończyła się o godzinie 13 m. 30.

* * *

Wśród przybyłych z Warszawy gości, obecnych na trybunie rządowej podczas defilady znajdował się m. in. b. senator, niedawno mianowany ambasadorem Rzeczypospolitej przy królu Włoch, p. **Jerzy Potocki.** Jak wiadomo, p. Potocki po wystąpieniu Mussoliniego z inicjatywą t. zw. Dyrektorjatu mocarstw, zrzezygnował z tego stanowiska.

Obiad Pana Marszałka i przybyłych gości.

Marszałek Piłsudski spożył obiad w gronie rodziny. Przyjezdni goście z p. premjerem Prystorem, prezesem Sławkiem, biskupem Gawliną i gen. Orlicz-Dreszerem na czele oraz generalicja podejmowani byli obiadem przez p. wojewodę Jaszczołta w jego mieszkaniu.

Herbata u pp. Premjerostwa.

Dziś o godz. 5-ej po południu p. Premjer Prystor i p. Janina Prystorowa urządzają w pałacu reprezentacyjnym herbatę dla zaproszonych gości z pośród miejscowego społeczeństwa, oraz przyjezdnych osób.

Komentarz do wczorajszej rewji.

„Gazeta Polska" poświęca wczorajszej uroczystości wileńskiej artykuł wstępny p. t. „Wilno". Autor (j.o.) w następujący sposób charakteryzuje w konkluzji istotny sens tego podniosłego dnia, któryśmy wczoraj przeżyli.

„Walka o wielkość Polski rozpoczęta Wyprawą Wileńską 1919 r. — nie została po dziś dzień ukończona. Ale jak owa pierwsza bitwa zmartwychwstańcza, wiosenna, wielkanocna — tak kolejno wygrywa Piłsudski inne. Poprzez zmaganie, poprzez ciosy i godziny próby, poprzez zaglądanie w oczy klęsce — jedna po drugiej wygrane zostają wszystkie. Największa bitwa dziejów Polski Odrodzonej, bitwa warszawska 1920, jest jakgdyby powtórzeniem w wyolbrzymionej skali tego, co w Wilnie w r. 1919 tak zuchwale zostało podjęte. Znów te same siły — rewolucja, sięgająca poprzez piersi Polski bagnetem na zachód i koalicja, pragnąca umniejszyć Polskę, jako to, co mogło z czasem wyrosnąć na potęgę współrozstrzygającą o losach Europy poza areopagiem „wielkich" — obie te siły, każda w innym celu, lecz każda jednako, próbują ją *uzależnić* od siebie. Zwycięstwo warszawskie, jak poprzedzające je zwycięstwo wileńskie, jest podwójnem zwycięstwem. To, co wyprawa wileńska postawiła światu i Polsce samej jako zagadnienie wielkości Rzplitej — to bitwa warszawska, i idąca w ślad za ną bitwa niemeńska — rozstrzygnęła. Polska powstała: — niezależna i wielka.

A przecież walka nie jest skończona. Wyrąbane zostały mieczem granice jej terytorjum. Ułożone zostały i uporządkowane stosunki z tym sąsiadem, z którym bezpośrednio krzyżowano broń. Ale wciąż jeszcze to tu, to tam, coraz słabiej, coraz bezskuteczniej — podejmowane są jednak przez niektórych „wielkich" Europy próby traktowania Polski nie jako podmiotu, lecz jako przedmiotu dziejów. Coraz słabiej, coraz bezskuteczniej, czynione są jednak wysiłki, aby o *nas* decydować *za nas*.

I myśl powraca mimowoli do owych dni wiosennych przed czternastu laty, gdzie wszystkie siły, wszystka powaga, wszystkie pozory wszechwładzy, były tam — w owych dalekich, potężnych, zwycięskich stolicach — gdy Polska była mała, znędzniała, głodna i bosa, gdy obdarty żołnierz na szczupłych barkach młodzieńczych ją dźwigał. Już wtedy rzucona została zwycięsko rękawica wszystkim Polski pomniejszycielom. Już wtedy Wódz, wczorajszy więzień wyszły z kazamatów, i żołnierz, w przeddzień dziecko prawie — wyprawą wileńską przekreślili rachuby na Polski słabość. Dziś inne są czasy, inny jest stosunek sił, inną potęgą Polski. Ale tembardziej dobrzeby było, aby rocznicę wyprawy wileńskiej przypomniano sobie nietylko w Polsce lecz i w rozlicznych stolicach świata.

Marszałek Piłsudski powiedział kiedyś: „Prawda cicho jeszcze stąpa przez Polskę która historji swojej dotychczas nie zna". Tak jest tak jest. Poznajemy ją i rozumieć poczynamy powoli stopniowo co roku lepiej.

I może dziś właśnie łatwiej nam niż kiedykolwiek zrozumieć co znaczył naprawdę dzień 21 kwietnia 1919 r. gdy szwadrony Beliny podkowami po wileńskim zadzwoniły bruku".

Sprostowanie.

We wczorajszem sprawozdaniu z przybycia do Wilna Pana Marszałka Piłsudskiego przez przeoczenie zecera opuszczone zostało wśród witających P. Marszałka nazwisko prezesa Dyrekcji P. K. P. inż. K. Falkowskiego.

Celowe obniżenie kursu dolara.

Roosevelt szachuje partnerów europejskich.

PEŁNOMOCNICTWA DLA ROOSEVELTA.

WASZYNGTON. (Pat). Poprawka o charakterze inflacyjnym do projektu ustawy o pomocy dla rolników ma upoważniać prezydenta Roosevelta do porozumienia się z Federal Reserve Bankiem co do zakupu przez ten ostatni bonów państwowych na sumę 3 miljardy dolarów. Znajdowałyby się one w posiadaniu Federal Reserve Banku w ciągu określonego czasu. Gdyby nie odszło do porozumienia z Federal Reserve Bankiem, prezydent Roosevelt byłby upoważniony do emisji biletów skarbowych na sumę 3 miljardów dolarów. Emisja ta pozwoliłaby skarbowi wywiązać się w terminie z ciążących na nim zobowiązań. W myśl opracowanego projektu prezydent mógłby również zgodzić się na przyjęcie częściowej spłaty długów wojennych nie w złocie, lecz w srebrze, obliczanej po cenie maksymalnej 50 centów za uncję. Pozatem prezydent Roosevelt będzie mógł ustalić kurs dolara na poziomie, jaki uzna za konieczny, by uchronić eksport Stanów Zjednoczonych przed zgubnemi następstwami, jakie dla handlu amerykańskiego wynikają z konkurencji krajów o zdeprecjonowanej walucie.

KOMUNIKAT DO DYPLOMATÓW.

NOWY YORK. (Pat). „Herald Tribune" donosi, że wobec projektów inflacyjnych rządu amerykańskiego, dyplomaci państw obcych, akredytowani w Waszyngtonie, zwrócili się do Departamentu Stanu z prośbą o wyjaśnienie.

Rozesłany w odpowiedzi komunikat podkreśla, że polityka monetarna Stanów Zjednoczonych powoduje się wyłącznie wewnętrznemi stosunkami gospodarczemi. Nie ma ona na celu poprawy sytuacji Stanów Zjednoczonych w zbliżających się rokowaniach gospodarczych.

Dziennik zaznacza, że rząd nie podziela obaw pewnych kół gospodarczych, że decyzja prezydenta Roosevelta może w krótkim czasie wywołać rywalizację międzynarodową pod względem deprecjacji walutowej.

MAC DONALD NIE TRACI REZONU

Mac Donald oświadczył, że odstąpienie przez Stany Zjednoczone od parytetu złota nie odbije się niekorzystnie w Anglji. W oświadczeniu, złożonem na piśmie, Mac Donald stwierdza: „Mam nadzieję, że przeprowadzimy z prezydentem Rooseveltem szczerą wymianę zdań w kwestjach gospodarczych i politycznych. Nie można, oczywiście, spodziewać się, że w krótkim czasie osiągnie się określone układy, chodzi tu bowiem nietylko o Anglję i Stany Zjednoczone, ale także o szereg innych zainteresowanych państw. Musimy przedewszystkiem przygotować drogę dla przyszłej wspólnej akcji. Wierzę, że spotkanie nasze jest koniecznym etapem na drodze do tego celu". W godzinach popołudniowych Mac Donald odjechał do Waszyngtonu.

KOMUNIKAT BIURA WOLFFA.

BERLIN. (Pat). W związku z sytuacją dolara amerykańskiego biuro Wolffa komunikuje:

Niemieckie czynniki miarodajne są zdania, że zarządzenia amerykańskie nie są wynikiem międzynarodowych obrotów handlowych i finansowych, lecz stanowią akcję planową, zmierzającą do osiągnięcia określonych celów. Trwała dewaluacja dolara w połączeniu z dumpingiem eksportowym mogłaby wpłynąć ujemnie na wywóz niemiecki i na zdolność płatniczą Niemiec. Niemcy muszą stać nadal na straży swoich interesów eksportowych, nie mają jednak powodu do naśladowania amerykańskiej polityki walutowej.

DOLAR SPADA, FUNT ZWYŻKUJE.

WARSZAWA, (Pat). — Dzisiaj w piątek na rynku warszawskim nastąpiło pewne uspokojenie. Dla dolara tendencja cokolwiek mocniejsza. Bank Polski, który o godz. 9 rano płacił za dolary, czeki i przekazy na Nowy York po jednakowym kursie 7,90, w tej chwili (około godz. 11) podniósł kurs do 8 zł., wskutek czego na rynku prywatnym również notuje się zwyżkę dolara gotówkowego do 8,20 — 8,25, dolary złote cokolwiek słabsze 9,18 w żądaniu, ruble złote 4,85 w żądaniu.

WARSZAWA, (Pat). — Po wczorajszem silnem załamaniu się dolara dziś nastąpiło pewne uspokojenie. Kurs dewizy amerykańskiej na poszczególnych giełdach europejskich kształtował się niejednolicie. Dzień dzisiejszy charakteryzuje natomiast dość znaczną zwyżkę kursów funta szterlinga na wszystkich większych giełdach europejskich.

W Londynie płacono za 1 funt 89,50 franków fr. (wczoraj 87,08), 18,24 i pół franków szwajc. (wczoraj 17,87), 31.37 zł. polskich — (wczoraj 30.75). Dolar notowano dziś: w Zurychu — otwarcie 4,70, zamknięcie 4,65 (wczoraj 4,50), w Paryżu — otwarcie 22,80, zamknięcie 22.95 (wczoraj 22.46). Natomiast w Berlinie w zamknięciu notowano dolar 3.84 (wczoraj 3,90), a więc jeszcze niżej niż wczoraj. — W Londynie mimo zwyżki funta w stosunku do walut amerykańskich kurs dewizy amerykańskiej utrzymał się mniej więcej na poziomie dnia wczorajszego i wynosił w otwarciu 3.895, następnie 3,88 — 3.90, a w zamknięciu 3,895 (wczoraj 3,89).

W Nowym Yorku w otwarciu kursy dewiz europejskich z wyjątkiem Berlina, w dalszym ciągu zywżkowały. Notowano: Londyn 3,88 (wczoraj 3,81), Paryż 4.37 (4.305), Zurych 21,50 (21,25), Berlin 25.25 (26,05).

W Warszawie urzędowy kurs dewizy amerykańskiej notowano na giełdzie 8,10 — 8,05. W obrotach giełdowych płacono za dolara gotówkowego w godzinach rannych i południowych 8,15 — 8,25 — 8.20, a około godz. 7,30 wiecz. — 8,22 — 8.23. Bank Polski płacił przeciętnie 7,90. Pod wpływem wiadomości z zagranicy kurs funta szterlinga zwyżkował w Warszawie około 40 gr. i wynosił w przekazie na Londyn 31.15. W obrotach międzybankowych za funta gotówkowego płacono 31,25.

PRASA FRANCUSKA O SYTUACJI.

PARYŻ. (Pat). — Cała prasa francuska niezwykle żywo zareagowała na widomość o odstąpienia Stanów Zjednoczonych od parytetu złota. Prawie jednomyślnie wyrażany jest pogląd, że sytuacja gospodarcza i finansowa Stanów nie czyniła tego kroku koniecznym. Dla Mac Donalda i Herriota decyzja rządu amerykańskiego będzie niespodzianką, która postawi ich przed faktem dokonanym o niezwykłem znaczeniu. Wszystkie dzienniki uważają, że wobec zaszłych wypadków rozmowy waszyngtońskie stają się bezprzedmiotowe. Nie chodzi bowiem już teraz o współpracę międzynarodową, zmierzającą do zawarcia układów gospodarczych, ale o walkę między walutami różnych krajów.

Mac Donald w Ameryce.

NOWY YORK. (Pat). Mac Donald przybył dziś do Nowego Yorku.

NOWY YORK. (Pat). Natychmiast po wylądowaniu na ziemi amerykańskiej Mac Donald wygłosił przed mikrofonem przemówienie, w którem oświadczył:

Przybyłem na zaproszenie prezydenta Roosevelta, ażeby omówić z nim zagadnienia przyszłej światowej konferencji gospodarczej. Jadąc do Ameryki, kierowałem się tym samym duchem współpracy i dobrych uczuć sąsiedzkich, który przyprowadził mnie tu również w roku 1929.

Król szwedzki w Berlinie.

BERLIN. (Pat). W dniu 21 bm. przybył do Berlina król szwedzki Gustaw, który zamieszkał w gmachu poselstwa. Król wydał śniadanie na cześć prezydenta Hindenburga. W śniadaniu wzięło udział szereg członków rządu, z kanclerzem Hitlerem i wicekanclerzem Papenem na czele.

Echa procesu inżynierów.

Rozkaz Litwinowa do G. P. U.

PARYŻ. (Pat). „Le Journal" w korespondencji z Moskwy twierdzi, że na tle procesu przeciwko inżynierom angielskim, sprowokowanego przez GPU., miało rzekomo odejść do starć między komisarjatem ludowym spraw zagranicznych a GPU. Na skutek kategorycznego wystąpienia Litwinowa GPU. otrzymało rozkaz uprzedniego informowania komisarza spraw zagranicznych o procesach, wszczętych przeciwko inżynierom i specjalistom zagranicznym.

NOWA TREŚĆ „ZWIĄZKU BAŁTYCKIEGO".

Sugestja słowa, zaciemniającego myśl — bywa niekiedy wielka. Tak się ma dziś, w r. 1933, z pojęciem „związek bałtycki". Termin powyższy oznacza współcześnie pojęcie zgoła różne w treści swej politycznej a w sensie geograficznym nawet wręcz przeciwstawne temu, co się rozumiało pod powyższą nazwą w ubiegłem dziesięcioleciu, a więc od czasu, gdy po traktacie ryskim w 1921 r. rozpoczęto nieudane próby sklejenia takiego „związku".

Możeby nawet było pożytecznem dla sprawy o której mowa, ukuć nową nazwę.

Używanie dawnej pociąga utrudnienia psychologiczne. Wzbudza asocjacje pojęć narazie przebrzmiałych w dziejach powojennej Europy. Utrudnia zatem umysłom szerokich kół ludności zrozumienie nowej treści nowego zagadnienia.

Pojęcie: „związek bałtycki" w ubiegłem dziesięcioleciu oznaczało realizację myśli współpracy obronnej państw wschodniego pobrzeża Bałtyku przeciw agresji idącej ze wschodu, ze strony ZSSR. Wysiłki misyjne „Kominternu" ze szczególną gorliwością próbowały rozpalenia rewolucji światowej w pierwszych latach po wojnie na ziemiach zachodnich byłego cesarstwa.

Tęsknota Sowietów do niezamarzających portów bałtyckich do bezpośredniej granicy z Niemcami — kojarzyły się z powyższem dążeniem „Kominternu", potęgując względami gospodarczemi motywy ideologiczne wojującego komunizmu rosyjskiego owej doby.

Pojęcie: „związek bałtycki" w roku 1933, oznacza realizację zadania obrony na drodze harmonijnego współdziałania ze strony tych samych państw ale w stosunku do niebezpieczeństwa zachodniego: odrodzonego imperjalizmu Niemiec.

Zatem idea „związku bałtyckiego" dokonała dosłownie zwrotu: „lewo w tył", czyli o 180°. Nowy front tej myśli każe zdecydowanie zerwać z dawnemi argumentami i narowami, jakie się ustaliły pośród zainteresowanych wobec nieaktualnego dziś problemu: niebezpieczeństwa wschodniego.

Pod starem i nieszczęśliwie, jak sądzę, zaadoptowanem mianem widnieje treść zgoła różna, nowa, wymagająca do zgłębienia jej myśli badawczej niekrępowanej przez uprzedzenia, często podświadome, pozostało po rozgryzaniu wczorajszych projektów „związku bałtyckiego".

Współczesna idea takiego związku różni się od dawnej nietylko kierunkiem geograficznym akcji i kontrakcji. Niebezpieczeństwo nowe, zagrażające dziś państwom nadbałtyki z południowego-zachodu wymaga też zgoła innych metod obronnych od zainteresowanego grona państw.

Dawniej omawiane plany porozumienia bałtyckiego musiały się liczyć z militarnym najazdem wschodniego komunizmu na terytorja niedoszłych sojuszników. Zagadnienia obrony wojskowej wysuwały się tedy na czoło. Z miejsca należy stwierdzić, że właśnie taki aspekt sprawy był głównym powodem jej niepowodzenia. Różnie oceniano bowiem wartość praktyczną obronnego sojuszu wśród grona państw bałtyckich, gdy chodziło o stawienie czoła Sowietom z bronią w ręku.

Najtrudniejszem zdawało się stanowisko Estonji. Rzucona na skrajne lewo skrzydło zagrożonego frontu, zdala od głównych zasobów jego sił ludzkich (Polski) pozostając i w uciążliwych warunkach komunikacji z południem — niełatwo spodziewać się mógł ten kraj wydatniejszej pomocy od sojuszników w krytycznym momencie.

Pomimo to Estonja była zawsze żarliwym stronnikiem sojuszu bałtyckiego. Bohaterstwo tego kraju stoi godnie na wysokości jego trudnych zadań. Dysproporcja sił fizycznych, jakiemi rozporządza, z potęgą duchową — była tam zawsze uderzająca. Estonja przeżyła w grudniu 1924 r. zamach bolszewicki, a więc najazd zaprojektowany przez wroga odwewnątrz. Było to ostrzeżenie niedwuznaczne. Stłumiła „putsch" ten ręką bezwzględną i nie ugięła się.

W położeniu Estonji słabość ducha równałaby się śmierci. Eksponowana sytuacja tego kraju wobec Rosji pociąga swoistą ocenę „ryzyka" w grze politycznej. Istnienie bowiem Estonji, jako państwa niezawisłego, jest samo przez się obarczone daleko posuniętem ryzykiem. Rzeczy te są po męsku i trzeźwo oceniane w Tallinie.

Innem już było stanowisko Łotwy Zależność gospodarcza od Sowietów wiązała wybitnie ręce Łotyszom gdy chodziło o decyzję w sprawie związku bałtyckiego. Przemysł łotewski żył w znacznej mierze dzięki obstalunkom ZSSR. Teren tego państwa stanowi obszar dojazdowy wielkiego śródlądzia rosyjskiego do portów bałtyckich. Zysk z tranzytu rosyjskiego jest w tych warunkach nie do pogardzenia dla Łotwy.

Wobec powyższego obawa skutków narażenia się Sowietom stała w Łotwie zawsze na wysokim poziomie. Być może nawet, że ewentualne powstanie związku bałtyckiego oceniano ongiś w Rydze jako casus belli dla ZSSR. To też Łotwa nie spieszyła z decyzją. Różnica jej postawy wobec Rosji w zestawieniu z Estonją jest uderzająca.

Wreszcie Litwa nastroiła się wręcz niechętnie do sprawy, o której mowa. Nietylko zatarg z Polską o Wilno odstręczał ją od związku bałtyckiego. Litwa czuła się bezpieczną w cieniu niemieckich interesów. Uwierzyła, że leży w granicach wpływów Niemiec, stosownie do tajnych klauzul traktatu z Rapallo. Uważała więc, że jako tarcza ochronna Prus Wschodnich obronioną zostanie od najazdu czerwonej doktryny przez niemiecką rację stanu.

Postępując tedy od północy ku południowi spostrzegamy gradację zainteresowań blokiem obronnym przeciwsowieckim wśród państw bałtyckich. Gradację gwałtownie opadającej woli czynu. Skala najszersza: heroizm w Estonji — kwietyzm w Litwie.

Obecnie stosunki uległy zmianie wyraźnej. Niebezpieczeństwo sowieckie obecnie zbladło. Powiał natomiast wiatr z południowego zachodu; wiatr wieszczący burzę. Hitlerowskie Niemcy szukają niecierpliwem okiem terenów kolonizacyjnych w Nadbałtyce.

Obrona wobec tej grozy polegać musi już nie tylko na pogotowiu zbrojnem wspólnie zainteresowanych narodów.

Wspólna obrona w tym wypadku ma jeszcze zadanie wstępne, być może ważniejsze i—nadewszystko—pilniejsze.

Rosja Sowiecka żyje w daleko posuniętej izolacji wobec Zachodu. Oddziaływanie polityczne na jej postanowienia ze strony tego Zachodu jest bardzo ograniczone. Rosja usiłuje realizować ideę najszerzej pojętej samowystarczalności.

Inaczej z Niemcami. Są one nietylko formalnie członkiem Ligi Narodów. Pozostają pozatem wszystkiemi interesami życiowemi istotnie wrośnięte w otaczającą je Europę. W tych warunkach opinja mocarstw zachodnich i konsekwencje jej: linje ich polityki gospodarczej i każdej innej — wiążą i warunkują decyzję Niemiec w każdej sprawie. Z zależności tej nie wyrwie Rzeszy żadna doktryna, najskrajniej nawet egotyczna; nie zniweczy jej więc i hitleryzm.

W mniemaniu wodzirejów opinji Ligi Narodów prawo do życia i do całości granic będą mieć tylko te narody, które okażą niezłomną wolę obrony swej niezawisłości. Nim wypadnie tedy dobyć miecza z pochwy — zagrożone ludy nadbałtyki winny jeszcze w harmonijnym wysiłku politycznym i dyplomatycznym dać uprzednio wyraz wobec opinji Zachodniej Europy swej nieugiętości w obronie niepodległego bytu. Oto pierwsze zadanie dzisiejszego związku bałtyckiego, o ile ma on powstać.

Oceniając warunki utworzenia współcześnie takiego związku, jako systemu obrony z frontem na zachód, spostrzeżemy wyraźną różnicę w psychologji zainteresowanych w zestawieniu z pozycją, jaką zajęły one ongiś, przy próbach omawiania kooperacji obronnej przeciwsowieckiej.

Dotyczy to przedewszystkiem Łotwy. Dźwignęła się ona odrazu na poziom Estonji. Zniknęły tam prawie doszczętnie wątpliwości, paraliżujące decyzję, gdy chodziło o front wschodni. Dwugłos Łotwy i Estonji nie dźwięczy dziś żadnym dysonansem. Oba te państwa i narody zespoliły się w woli czynu; wyraża ona postanowienie obrony bytu państwowego w sposób bezwarunkowy. Oto fakt. A teraz jego interpretacja.

Siedem wieków jarzma we wspólnej niewoli niemieckiej daje Łotyszom i Estom identyczny posmak tego, czem będzie dla nich powtórzenie historji gdyby nastąpiło. Oba ludy wstrząsa identyczna groza przed taką możliwością. To jedno Moment psychologiczny.

Ponadto Łotwa i Estonja nie czują się zagrożone bezpośrednio. Tu leży kapitalna różnica w porównaniu z wczorajszemi obawami sowieckiemi. Wolę obronną Łotwy w tamtem zagadnieniu tłumiło w dużej mierze poczucie, że leży ona dosłownie pod stopami czerwonego olbrzyma.

Współcześnie rzeczy stoją inaczej. Nowy wróg, imperjalizm niemiecki, na swej drodze do nadbałtyki spotyka najprzód Polskę. Dopiero na jej tyłach rozłożyły się kraje w dorzeczach Dźwiny, Embachu i Narwi.

A więc pierwsze uderzenie niemieckie skierowane jest siłą rzeczy ku najtęższemu z zainteresowanych państw. Dalsze i mniejsze mogą więc z otuchą sekundować mu przy zadaniu wspólnej obrony. To drugie. Moment polityczny.

Dysonansem jedynym lecz, jak się zdaje, trwałym pozostaje nadal i w dzisiejszej nowej kombinacji niebezpieczeństwa —Litwa. Cechuje ją znakomita bierność i doskonałe poddanie się losowi; inaczej: przemocy niemieckiej. Jeżeli nie da się tego powiedzieć o zapatrywaniach niezależnych kół społeczeństwa, to twierdzenie powyższe posiada pełnię swej treści w odniesieniu do stronnictwa sprawującego od siedmiu lat dyktaturę w państwie; a więc w stosunku do tych, co rozstrzygają i zapewne rozstrzygać jeszcze będą o stanowisku Litwy w bliższej przyszłości.

Litwa oficjalna postanowiła związać swój los z Niemcami w bieżącym momencie dziejów. Nadzieje swe pokłada widocznie na łasce domniemanego zwycięzcy a więc na jakichś bliżej jej wiadomych przyrzeczeniach, czy zobowiązaniach z tej strony. O ile rachuby takie są słuszne — pouczy przyszłość. Obierając drogę postępowania państwo każde ponosi wszakże konsekwencje tego bezzwłocznie. To rzecz nieunikniona.

Narazie wyrazić się one musiały w świadomości wszystkich innych państw bałtyckich, że Litwa wyłamała front wspólnych konieczności obronnych i stała się, chcąc nie chcąc, przedłużeniem Prus Wschodnich przy ocenie jej roli w przyszłej rozegrywce.

Współcześnie widzenie tych rzeczy jest już mniejwięcej identyczne w Tallinie, Warszawie czy Rydze. To stanowi pierwszą konsekwencję pozycji zajętej przez Litwę. Spowodowała ona tedy ważkie fakty psychiczne w swem otoczeniu.

Staną się one niewątpliwie przesłankami niemniej doniosłych wydarzeń na przyszłość.

A. C.

Proces Gorgonowej.

Rzeczoznawcy znowu badają.

KRAKÓW, (Pat). — Przewidywania co do rychłego zakończenia procesu o zabójstwo ś. p. Lusi Zarembianki zawiodły.

Uwzględnienie tylko jednego z wniosków, zgłoszonych wczoraj przez obronę spowodowało konieczność zarządzenia nowej kilkudniowej przerwy.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy prokurator Szypuła oświadczył się w sprawie dodatkowych wniosków obrony. Prokurator sprzeciwił się większości tych wniosków. Zgodził się jedynie w myśl ostatnich 2 wniosków obrony, na przedstawienie sędziom przysięgłym zdjęć daktyloskopijnych oraz na odczytanie choroby Elżbiety Zarembiny, ciotki denatki, która rzekomo cierpiała i zmarła na tle choroby psychicznej.

Wywody prokuratora zbijał adw. Ettingen. Wbrew opinji prokuratora różnice w opinjach biegłych uwydatnione są, zdaniem obrony, w protokóle, prowadzonym bardzo poprawnie i nad temi bardzo pokaźnemi różnicami trybunał nie mógłby przejść do porządku dziennego.

Trybunał postanowił przed ostatecznem załatwieniem wniosków obrony, zwłaszcza wniosku, dotyczącego wycofania z dyrekcji szpitala powszechnego we Lwowie stwierdzenia, że matka Henryka Zaremby Stefanja przebywała tam na leczeniu na delirium tremens, — zapytać obronę oraz oskarżoną Gorgonową, czy występuje z tezą, że Hendyk względnie Staś Zaremba są domniemanymi sprawcami mordu, albowiem wtedy tylko ów nośny wniosek obrony miałby uzasadnienie.

Zanim przystąpiono do zbadania tej sprawy sąd wysłuchał jeszcze raz wyjaśnień biegłych prof. Hirszfelda i prof. Olbrychta, dotyczących stwierdzenia śladów krwi na chusteczce. Różnica w opinji tych rzeczoznawców polega przedewszystkiem na kwestjach, które obaj pragną wyeliminować, aby nie wpływać na tezę oskarżenia lub obrony. Na pytanie przewodniczącego, czy ewentualne ponowne badanie chusteczki dałoby wynik pozytywny, prof. Hirszfeld możliwości tej nie wyklucza, ale zaznacza, że osiągnięcie takich wyników nie jest bynajmniej pewne. Do opinji tej przyłącza się prof. Olbrycht. Z dalszych wyjaśnień prof. Hirszfelda wynika, że właściwie chusteczka, stanowiąca dotychczas tak ważny dowód rzeczowy oskarżenia, straciła już swą wartość dowodową. Wyjaśnienia biegłego dr. Zmigroda w przedmiocie rozpoznania krwi okazują się niedostateczne, gdyż odpowiedzi na nasuwające się pytania — jak sam biegły wyraża przekracza ją jego kompetencje jako chemika żywnościowego.

Przewodniczący powraca zatem do kwestji istnienia podejrzeń co do tego, że mordercą mógł być ktoś z pośród domowników i zapytuje oskarżoną, czy ma jakie dane po temu, aby sądzić, że morderstwa mógł dopuścić się Henryk lub Staś Zaremba. Oskarżona krótko odpowiada, że danych takich nie ma. — Pytani w tej sprawie obrońcy wstrzymują się od odpowiedzi, uważając że byłaby próba przerzucenia na obronę obowiązku szukania właściwego sprawcy zbrodni, co przekracza obowiązki obony i środki, któremi rozporządza. Obrońcy wyrażają jedynie zapatrywanie, że nie należy pomijać żadnej okoliczności, któraby mogła się przyczynić do rozwiązania zagadki, a więc również faktu, że babka Stanisława Zremby była alkoholiczką, a ciotka jego Elżbieta — psychicznie chora. — Obrońcy proszą, aby sąd polecił dokładnie zbadać te okoliczności.

Na zapytanie przewodniczącego biegły dr. Jankowski stwierdza, że orzeczenie co do Stasia, uwzględniające już fakt jego obciążenia dziedzicznego ze strony matki nie może ulec zmianie, nawet w razie stwierdzenia, że matka jego była chora na delirium tremens. To samo dotyczy choroby psychicznej jego ciotki Elżbiety.

Po wszechstronnej dyskusji na ten temat trybunał udał się na naradę, w wyniku której postanowił polecić obecnym na rozprawie biegłym prof. Hiszfeldowi i Olbrychtowi badania te raz jeszcze przeprowadzić, a wynik ich przedstawić sądowi do wtorku dnia 25 bm., do którego też dnia rozprawę odroczono.

Inżynierowie angielscy w drodze do ojczyzny.

„Nie wolno nic mówić".

STOŁPCE. (Pat). Dzisiaj o godz. 13 m. 15 przybył do Stołpców pociąg, wiozący powracających z Rosji Sowieckiej dyr. Monkhouse, inż. Nordwalla, z żoną, oraz Cushnyego i technika Gregoryego z F-my Metropolitan Vickers. Z pośród obrońców powrócił adwokat Turner. Na dworcu w Stołpcach spotkali powracających przedstawiciele pism angielskich w liczbie 14 z przedstawicielem Biura Reutera w Berlinie Botkerem na czele. Angielscy korespondenci przylecieli częścią na samolotach, częścią przyjechali koleją i samochoadmi. Inżynierowie angielscy powracali z Moskwy bez eskorty. Na pytanie dziennikarzy odpowiedzieli, iż nic bezwzględnie nie wolno im mówić. Po spożyciu obiadu w restauracji na dworcu inżynierowie wraz z dziennikarzami odjechali w dalszą drogę do Warszawy.

BARANOWICZE. (Pat). Dowiadujemy się, że żona inż. Nordwalla, będąca obywatelką sowiecką, którą Nordwall poślubił przed kilku meisiącami, na kilka godzin przed wyjazdem uzyskała w drodze wyjątku i wbrew zwyczajom pozwolenie na przyjęcie obywatelstwa brytyjskiego. Paszport dyplomatyczny został jej wydany na dwie godziny przed odjazdem.

Jeden z wydalonych Anglików oświadczył, że w więzieniu byli traktowani dobrze, a na granicy z kurtuazją.

Adw. Turner siedzi wraz z wydalonymi w wagonie restauracyjnym i nie porzuca taktyki, przyjętej od chwili przekroczenia granicy polskiej — pilnowania i przerywa niedyskretne pytania korespondentów; uśmiechając się, czyni złośliwe przycinki.

Przedstawiciel „Dailly Mail" odjechał ze Stołpców samolotem o 13.30, dokonawszy na miejscu szeregu zdjęć fotograficznych.

Kilku przedstawicieli pism londyńskich, przybywszy o godzinie 8 do Baranowicz, nie miało już połączenia kolejowego do Stołpców. Naczelnik stacji, nie mogąc porozumieć się z dyrekcją kolejową w Wilnie, dał im na własną odpowiedzialność motorową drezynę, czem byli zachwyceni dziennikarze angielscy.

Delegacja sowiecka przyjedzie do Łodzi.

ŁÓDŹ. (Pat). W dn. 5 maja oczekiwany jest przyjazd do Łodzi delegacji sowieckiej w składzie 5— 6osób, która przybywa do Polski w dniu 29 bm. na zaproszenie Związku Izb Przemysłowo-Handlowych w Warszawie.

Kronika telegraficzna.

— **Obraduje w Amsterdamie** konferencja kolejowa z udziałem przedstawicieli kolei angielskich, holenderskich, niemieckich i polskich nad sprawą ożywienia ruchu turystycznego pomiędzy Anglją, Holandją i Polską oraz zorganizowania ruchu tranzytowego przez Polskę do Rosji.

— **Prof. Einstein** został skreślony z listy członków kuratorjum fizykalno — technicznego zakładu Rzeszy wskutek stanowiska, jakie zajął wobec ruchu hitlerowskiego w Niemczech.

— **W Tarnowie** odbył się dziś akt prawny przejęcia diecezji tarnowskiej przez nowomianowanego ks. biskupa Lisowskiego. — Ks. biskup Lisowski na czas swej nieobecności w Tarnowie, która potrwa do 25 maja, mianował swym geenralnym wikarjuszem ks biskupa sufragana Komara.

— **W Katowicach** rozpoczął się XIII walny zjazd Związku Harcerstwa.

— **Na linji kolejowej** Kiryn — Dunhua partyzanci chińscy spowodowali wykolejenie się pociągu. 18 Japończyków zostało zabitych wielu jest rannych.

Testament Galsworthy'ego.

LONDYN, (Pat). — Ogłoszony tu został testament znakomitego pisarza Johna Galsworthy'ego. Zmarły pozostawił spadek w wysokości 80 tysięcy funtów szterlingów. Znaczną część swej sumy Galsworthy zapisał swej żonie, której jednocześnie powierzył opiekę nad swą spuścizną literacką. Po śmierci żony opieka ta ma przejść w ręce siostrzeńca znakomitego pisarza Rudolfa Sautera. — Testament przewiduje pozatem między innemi, że żadna bibljografja Johna Galsworthy'ego nie będzie mogła być ogłoszona bez aprobaty spadkobierców.

SĄDY PRZYSIĘGŁYCH.

Nierozstrzygnięte zagadnienie prawne.

Do kapitalnych zagadnień prawnych, skupiających dokoła siebie oddawna sprzeczne głosy najwybitniejszych prawników, licznie zabierających udział w dyskusji nad ich istotą i formą, należy obok kwestji kary śmierci w ustawodawstwie materjalnem, sprawa sądów przysięgłych w ustawodawstwie ustrojowo-procesowem. I aczkolwiek sądy przysięgłych są najstarszą instytucją prawną, do dziś dnia kwestja ich istnienia lub zniesienia nie została przez prawodawstwo definitywnie rozstrzygnięta.

Wywodząc się w prostej linji od dawnych greckich sądów heljastów, oraz rzymskich „comitia centuriata" i „questiones perpetuae", zyskują sobie sądy przysięgłych niczem nieograniczone prawo obywatelstwa w Anglji, skąd dopiero przenikają do prawodawstw innych państw.

Najstarsze formy sądów przysięgłych w Anglji sięgają 1164 roku, ulegając z biegiem czasu drobnym modyfikacjom, zachowały jednak dotychczas swą zasadniczą strukturę, różniącą się znacznie od form przyjętych dla sądów przysięgłych przez ustawodawstwa Europy kontynentalnej. Dawny angielski sąd przysięgłych posiadał dwoistość formy, decydując w jednym składzie o postawieniu podsądnego w stan oskarżenia, a w innym komplecie, orzekając dopiero o jego winie. Powołanie na przysięgłego nie posiadało charakteru specjalnego, zaszczytnego wyróżnienia i uzależnione było od cenzusu majątkowego. Sąd przysięgłych obowiązany był do wydania werdyktu, a gdyby debata przysięgłych nie dawała rezultatu, to dla ich ponaglenia sąd może uciekać się do środków przymusowych, jak pozbawienie przysięgłych, zamkniętych w sali obrad, pokarmu, napoju i opału.

Na kontynencie sądy przysięgłych wprowadza Rewolucja Francuska, czyniąc to z pobudek politycznych, jako reakcję za samowolę władzy monarszej i jako gwarancję pełnej wolności obywatelskiej. W krótkim czasie sądy przysięgłych zyskują sobie w społeczeństwie francuskiem ogromną popularność i wywołują przychylne głosy uznania w świecie naukowym. Przedewszystkiem jednak sądy przysięgłych traktowane są jako pozytywny dorobek ówczesnych prądów wolnościowych i w tym charakterze wkrótce przenikają do Belgji, Niemiec i Austrji.

Rozwój prawa materjalnego, przemiana form życia społecznego i coraz częstsze i drobiazgowsze regulowanie jego przejawów przez normy prawne ochłodziło znacznie entuzjazm dla instytucji sądów przysięgłych, ukazując jej niedoskonałość i, żadnym czynnikiem objektywnym nie skrępowaną dowolność wydawanych werdyktów.

Dokoła zagadnienia sądów przysięgłych przez długie już lata skupiają się sprzeczne poglądy najwybitniejszych prawników, rośnie ilość dzieł i rozpraw jemu poświęconych, a równą namiętnością opowiadających się za lub przeciw tej formie wymiaru sprawiedliwości.

Zwolennicy sądów przysięgłych twierdzą, iż sędziowie zawodowi, znużeni monotonją swego zawodu, rutynizują się szybko i sądzą mechanicznie, opierając się tylko na literze prawa i rozumie, nie uwzględniając całkowicie sfery uczucia. Twierdzą oni, iż sędzia jest skrępowany przepisami artykułów kodeksu, podczas gdy przysięgli mogą łagodzić surowość prawa w odniesieniu do konkretnych wypadków życiowych. Zasadniczym wreszcie argumentem, mającym przemawiać za sądami przysięgłych, jest całkowita ich niezależność w przeciwieństwie do w mniej lub większym stopniu występującego faktycznego uzależnienia sędziów od administracji państwowej.

Przeciwnicy zaś twierdzą, iż rzekoma rutynizacja sędziów zawodowych jest tylko doświadczeniem, wyrobieniem zawodowem i znajomością prawa, czego w żadnej mierze nie może zastąpić zdanie przypadkowo zebranych ludzi, nie posiadających wykształcenia prawnego. Sędzia nie jest obecnie niewolniczo skrępowany przepisami kodeksu, coraz bardziej rozszerza się jego władza dyskrecjonalna, a zwłaszcza w dziedzinie wymiaru kary.

Trzeba wreszcie stwierdzić, iż przy powoływaniu przysięgłych według przepisów polskich i francuskich, dużą bardzo rolę przy formowaniu list kandydatów odgrywa czynnik administracyjny, a więc całkowita niezależność przysięgłych może być z punktu widzenia teoretycznego kwestjonowana.

Przeciwnicy sądów przysięgłych, których wśród kryminologów jest coraz więcej, zarzucają im zgubny dyletantyzm, który jest szczególnie szkodliwy w dziedzinie tak skomplikowanej, jak wyrokowanie w sprawach karnych, gdzie prócz znajomości prawa i jego intencyj, wymaga się od wyrokującego znajomości psychologji, psychopatologji i wielu innych pokrewnych dziedzin nauki, czego nie spotykamy u sędziów przysięgłych, ludzi powołanych ad hoc i oderwanych od swych codziennych i zupełnie różnych zajęć zawodowych do osądzenia przestępcy.

Brak im doświadczenia sądowego, poddają się łatwo afektacji, reagując silnie na talenty krasomówcze obrońcy lub oskarżyciela i okazują dużą łatwowierność zeznaniom podsądnego i świadków, nie rozpatrując krytycznie ich wartości.

Nie są oni z natury rzeczy obojętni na głos opinji publicznej, wypowiadający się w danej sprawie, ulegają względnie łatwo sugestjom, inspirowanym przez prasę, wchodzą tu również w grę wpływy własnych poglądów politycznych, religijnych, społecznych, co czyni z werdyktu przypadkowo zebranych przysięgłych w dużej mierze loterję (zdaniem prof. Mogilnickiego). Utarło się też przekonanie, że oskarżony niewinnie zawsze woli sąd „zawodowy", faktyczny zaś przestępca liczy zawsze na możliwość korzystnego dla siebie werdyktu przysięgłych.

Wspomina już o tem w swej interesującej i dzisiaj rozprawie z dnia 2. V. 1819, p. t. „O początku, historyi korzyściach i niedogodnościach instytucyi sądu przysięgłych rzecz krótka", nadzwyczajny radca stanu i sędzia Najwyższej Izby Królestwa Polskiego, Ksawery Potocki, mówiąc między innemi: „...Wreszcie te słowne obwinionych na audjencyi są przysięgłych zeznania, ich ton, ich postawa, ich mina, działając silnie na zmysły, uwodzą bardziey przysięgłych: bo przepisanych zasad w przekonaniu się nie maią".

Mimo wielu swych braków sądy przysięgłych istnieją do dziś w wielu ustawodawstwach. W wielu państwach uległy pewnym zmianom, wykazując dążność od przekształcenia się w sądy ławnicze, jak np. w Belgji, Szwajcarji i we Włoszech.

Niektóre państwa, a zwłaszcza państwa młode, powojenne nie wprowadzają już ich do ustaw ustrojowo-procesowych, jak np. Jugosławja. Klasyczny swój typ zachowały tylko sądy przysięgłych we właściwej swej ojczyźnie — Anglji.

W Polsce wprowadzenie sądów przysięgłych przewiduje zarówno konstytucja marcowa, jak prawo o ustroju sądów powszechnych i kodeks postępowania karnego. Faktycznie jednak istnieją one tylko na obszarze b. zaboru austrjackiego, a rozporządzenia wykonawcze, powołujące je do życia i na pozostałym obszarze państwa, dotychczas jeszcze się nie ukazało i nic nie zadje się wróżyć, aby w najbliższej przyszłości miało ujrzeć światło dzienne.

Że zagadnienie sądów przysięgłych jest wciąż aktualne i mówi się ciągle o ich reformie i wartości, świadczy najlepiej fakt, że zbierający się za kilka dni w Palermo III-ci Międzynarodowy Kongres Prawa Karnego na porządku swych obrad jako jeden z siedmiu zasadniczych tematów, postanowił zagadnienia sądów przysięgłych, przyczem dotychczas już zgłoszono w tej sprawie 8 referatów (w tem dwa polskie). Stanowisko, jakie zajmie Kongres wobec zagadnienia sądów przysięgłych, wzbudza duże zainteresowanie i niewątpliwie nie będzie bez wpływu na dalsze losy tej najstarszej instytucji sądowej.

T. Ż.

=::+::=

Organizacja „wojny ekonomicznej żydowsko-niemieckiej.

W niedzielę, dnia 23 b. m. odbędzie się w Warszawie walny zjazd Zjednoczonego Żydowskiego Komitetu dla Walki z Prześladwaniami Żydów w Niemczech.

Zjazd warszawski zamierzony jest na bardzo szeroką skalę. Delegatów, wysyłają centralne komitety żydowskich stronnictw politycznych, a więc sjoniści wszelkich odcieni łącznie z grupą „Mizrahi", odłamem sjonistów-rewizjonistów i odłamem robotniczym dalej organizacja ortodoksyjna „Aguda", stronnictwa żydowskie ludowców i demokratów, oraz trzy wielkie organizacje gospodarcze: Centrala Związku Kupców, Centrala Drobnych Kupców, oraz Centrala Rzemieślnicza. Pozatem w zjeździe warszawskim wezmą udział przedstawiciele wszystkich pism żydowskich, ukazujących się w Polsce, delegaci lokalnych komitetów utworzonych we Lwowie, Łodzi, Wilnie, Krakowie, Częstochowie, Białymstoku i kilku innych miastach większych i mniejszych, oraz delegaci gmin żydowskich ze wszystkich większych skupień żydostwa w Polsce.

Duże znaczenie będzie posiadało wzięcie udziału w zjeździe warsztwskim specjalnej grupy żydowskich radców wszystkich izb przemysłowo-handlowych.

Program zjazdu warszawskiego przewiduje złożenie sprawozdania z dotychczasowej działalności, mającej na celu przeciwstawienie się prześladowaniom Żydów w Niemczech, dalej referat o międzynarodowej przeciwniemieckiej akcji żydowskiej, oraz ustalenie wytycznych dalszej akcji protestacyjnej, a przedewszystkiem walki gospodarczej z hitleryzmem. W tej dziedzinie na zjeździe niedzielnym zapaść mają postanowienia, którym organizatorzy zjazdu wróżą daleki zasięg działalności i dotkliwe skutki dla obecnych władców Niemiec.

Pozatem zjazd warszawski zajmie się zorganizowaniem akcji pomocy dla zbiegów z Niemiec. Chodzi tutaj o ustalenie sposobu postępowania dla umożliwienia uciekinierom emigracji do Palestyny drogą zwrócenia się do organizacyj międzynarodowych z Ligą Narodów na czele.

Na zjeździe warszawskim zapaść ma również uchwała o przedłożeniu instancjom międzynarodowym skargi na wprowadzenie w Niemczech zakazu uboju rytualnego w czem dopatrują się międzynarodowe organizacje żydowskie specjalnego przejawu prześladowań na tle religijnem. (Iskra).

„Tydzień dziecka".

Dnia 20 kwietnia rb. w Dużej Sali Konferencyjnej odbyło się pierwsze Zebranie Organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu „Tygodnia Dziecka" przy udziale 60 osób przedstawicieli władz i organizacyj społecznych.

„Tydzień Dziecka" odbędzie się w czasie od 22 maja do 28 włącznie pod łaskawym protektoratem Pana Wojewody Władysława Jaszczołta i Pana Kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego — Kazimierza Szelągowskiego.

Dłuższa dyskusja, wyjaśniająca cele i zadania Komitetu zakończona została ukonstytuowaniem się Komitetu w składzie następującym:

Do Komitetu Wykonawczego weszli P. P.: Jan Malecki — jako przewodniczący; Konrad Jocz — jako wiceprzewodniczący; Eugenja Staniewiczowa — jako wiceprzewodnicząca; Jadwiga Szelągowska — członek; Wanda Pełczyńska — członek; dr. Zofja Świdowa — członek; Dr. Cemach Szabad — członek, Helena Sławińska — sekretarka; oraz przewodniczący poszczególnych sekcyj: Halina Hohendlerówna — przewodn. Sekcji Propagandowej; Roman Miłkowski — przewodniczący Sekcji Finansowej; Wanda Maleszewska — przewodn. Sekcji Rozrywkowej.

Nadto do wszystkich sekcyj zapisało się wiele osób w charakterze czynnych członków.

„Tydzień" odbywać się będzie pod hasłem „Dajmy dzieciom więcej powietrza i słońca" i ma na celu z jednej strony zwrócenie uwagi społeczeństwa za pomocą odczytów, pogadanek, radja na wychowanie dziecka wogóle, z drugiej zaś strony zebranie funduszów, aby jaknajwiększej ilości dzieci umożliwić pobyt na wsi przez wysłanie ich w roku bieżącym na kolonje letnie.

Święto lasu.

Na skutek inicjatywy Rędakcji czasopisma ilustrowanego „Echa Leśne". Prezydjum Zarządu Gł. Związku Zaw. Leśników powzięło uchwałę zorganizowania na całym obszarze kraju stałego „Święta Lasu" o charakterze dorocznym. Wyłoniony w tym celu Komitet Organizacyjny ustalił, iż wprowadzenie w Polsce dnia takiego „Święta" będzie miało na celu:

1) budzenie i szerzenie wśród społeczeństwa, a szczególnie wśród młodzieży szkolnej, kultu dla lasu i drzew w ogólności;

2) uświadomienie szerokich mas ludności a zwłaszcza młodzieży szkolnej, o niespożytych wartościach lasu dla kultury duchowej, fizycznej i moralnej;

3) pouczanie ogółu obywateli o konieczności szanowania, chronienia i opiękowania się drzewami i lasami;

4) zachęcanie do obsadzania dróg, osiedli, zalesiania nieużytków i pielęgnowania wszelkich nowopowstających zadrzewień.

Komitet uchwalił obchodzić „Święto Lasu" w ostatnią sobotę kwietnia każdego roku, uważając dzień ten, jako termin, w którym propagandę lasu i sadzenia drzew w mówionem i pisanem słowie łatwo będzie pogłębić i ożywić przez pokazy i pogadanki w lesie, kiedy względy klimatyczne umożliwiają na całym prawie obszarze kraju organizowanie wycieczek z równoczesnem sadzeniem drzew. Termin ten odpowiada także okresowi 1.IV. — 3.V., w którym szkoły na zarządzenie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, urządzają „Święto sadzenia drzew", co pozwala lokalnym władzom szkolnym na połączenie obu pokrewnych obchodów i nadanie im w ten sposób większej uroczystości i powszechności.

W roku bieżącym obchód „Święta Lasu" przypada na dzień 29 kwietnia, przyczem okólnik W. R. i O. P. z dnia 23. III. rb. 8.II 2233-33 oraz Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych z dnia 5IV rb. Nr. org. 9921 zapewniają jak najszerszy współudział i współpracę w organizacji i realizowaniu programu „Święta" władz szkolnych i leśnych, nauczycieli i leśników państwowych.

Żydzi wileńscy przeciw represjom hitlerowskim.

Bojkot na bojkot,

Z chwilą wypowiedzenia walki przez Hitlera Żydom w Niemczech i zastosowania bojkotu, Żydzi niemal całej Europy, a zatem i wileńscy ogłosili bojkot towarów niemieckich. Bojkot ten odniósł skutek, gdyż według obliczeń, do Wilna w ciągu każdego miesiąca sprowadzano różnych towarów pochodzenia niemieckiego zgórą na 1 miljon złotych. W ciągu zaś kwietnia nie sprowadzono do Wilna ani na jeden złoty towaru niemieckiego. Żydzi wileńscy w dalszym ciągu podtrzymują bojkot, który jeszcze bardziej zaostrza się.

W związku z tem wzrosły zapotrzebowania na towary polskie i francuskie.

*

Wczoraj na murach miasta rozplakatowana została odezwa, podpisana przez 43 członków różnych organizacyj żydowskich w Wilnie. Odezwa wzywa ludność do bojkotu towarów pochodzenia niemieckiego.

*

Dowiadujemy się że również właściciele kino-teatrów wileńskich uchwalili nie sprowadzać do Wilna i nie wyświetlać filmów pochodzenia niemieckiego.

Mydło wileńskie dla Łotwy?

Do Wilna nadeszła wiadomość, że na rynku łotewskim istnieje zapotrzebowanie na mydło. W związku z tem przed producentami wileńskimi otwierają się możliwości na eksport mydła z Wileńszczyzny. W sprawie tej mają być w najbliższym czasie nawiązane pertraktacje z importerami łotewskimi.

Z. A. S. P — w sprawie Teatru „Lutnia".

XV Walny Zjazd Delegatów zapoznawszy się ze sprawą Teatru Muzycznego „Lutnia" w Wilnie, uchwalił polecić Zarządowi Głównemu ZASP.: dołożenie wszelkich starań do utrzymania na stałe tej placówki, zatrudniającej zgórą 80 osób, niezależnie od innych konfiguracyj teatralnych w Wilnie i otoczyć „Teatr Lutnia" specjalną opieką.

Nie wątpimy, że Teatr ten, który zdobył sobie w ciągu krótkiego czasu wielką sympatję i zaufanie wszystkich warstw społeczeństwa wileńskiego, również jak i prasy, rozwijać się będzie w przyszłym sezonie w myśl zakreślonych planów.

Zabytki architektoniczne m. Wilna.



Do najpiękniejszych zabytków budowlanych m. Wilna należy kościół św. Teresy, który widzimy na naszem zdjęciu. Obok w głębi z prawej strony widać Ostrą Bramę.

SPORT

ROZPOCZĘCIE PIŁKARSKICH MISTRZOSTW WILNA.

Dziś w sobotę o godz. 3.30, na boisku „Makabi" (ul. Wiwulskiego) rozpocznie się walka o tytuł mistrza kl. A Okręgu Wileńskiego.

Na pierwszy ogień wystąpią drużyny:

„DRUKARZ" — „MAKABI".

Będzie to pierwszy tegoroczny występ benjaminka A klasy „Drukarza".

Jutro w tym samym czasie na tem że boisku następny mecz mistrzowski pomiędzy W K S. Wilno i „Ogniskiem".

O godz. 2 po poł. poprzedzą przedmecze wspomnianych drużyn o mistrzostwo Rezerw kl. A.

KONFERENCJA PREZESÓW WIL. OKRĘGOWYCH ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH.

W dniu 26.IV b. r. o godz. 18 w sali Okr. Ośrodka WF. odbędzie się przedsezonowa Konferencja Prezesów Wil. Okr. Związków Sportowych, zwołana przez komendanta Okr. Ośrodka WF.

Celem konferencji jest ustalenie imprez sportów letnich.

LETNIE OBOZY DLA DZIECI SZKÓŁ POWSZECHNYCH W TROKACH.

Okr. Ośrodek WF. w Wilnie podaje do wiadomości wszystkim szkołom powszechnym m. Wilna, że z dniem 10 czerwca do 12 sierpnia 1933 r. zostaną uruchomione 6-ciodniowe obozy letnie na wyspach jezior Trockich pod opieką fachowych instruktorów.

Do obozów będą przyjmowane dzieci obojga płci w wieku od 10 do 1 5lat. Koszt pobytu dziennie — 70 gr. Zapisy i informacje udziela Ośrodek codziennie od 9—15 godz.

Szkoły Powszechne mają już zgłaszać grupy od 20 do 35 dzieci.

Szczegółowy program pobytu w obozie podany zostanie dodatkowo.

ZMIANA TERMINU W PRZEDKŁADANIU ZAPOTRZEBOWAŃ NA 50 PROC. ZNIŻKI WF I PW.

Okr. Ośrodek WF w Wilnie podaje do wiadomości wszystkim Związkom Okręgowym i Klubom Sportowym, że zapotrzebowania na 50 proc. zniżkę kol. należy przedkładać na 5 dni przed wyjazdem na zawody lub kursy wf i pw., a nie na 14 dni jak było dotychczas.

DWA WIOSENNE BIEGI NAPRZEŁAJ.

W dn. 23.IV 1933 r. odbędą się dwa biegi naprzełaj, jeden organizowany przez WKS 1 p. p. Leg z ramienia Wil. OZLA o mistrzostwo Okręgu. Udział brać mogą amatorzy biegów — stow. i niestow. Zgłoszenia przyjmuje WKS 1 p. p. Leg do dnia 22.IV godz. 14-ej. Początek biegu o 12-ej.

Drugi bieg organizuje Klub Sport. Z. M. Z. P. w celach propagandowych, w którym mogą brać udział również wszyscy amatorzy stow. i niestow., panie i panowie.

RAN ZNÓW PRZEGRYWA.

Popularny polski bokser zawodowy Edward Ran, ścigany jest ostatnio przez niepowodzenia. Po pobycie swym w Polsce w roku ubiegłym. Ran w Ameryce przegrał z Claverenem, Battalino i Romneyem, wygrywając z dwoma słabszymi przeciwnikami.

Ostatnio Ran wystąpił w Detroit na meczu bokserskim, który zgromadził przeszło 3000 widzów. Za przeciwnika miał on Tadeusza Jarosza z Pittsburga. Polaka z pochodzenia. Ran był faworytem, lecz zwycięstwo odniósł Jarosz.

Czy Ran się kończy? Trudno jest odpowiedzieć stanowczo. W każdym bądź razie przeżywa gwałtowny spadek formy. Powinien wyrzec się spotkań na dłuższy przeciąg czasu, i dopiero po odzyskaniu równowagi psychicznej i fizycznej, ponownie znaleźć się na ringu. Zapowiedź innego boksera polskiego Pol-Juta, że wydrze Ranowi zawodowe mistrzostwo Polski, staje coraz to bardziej realną. *w. p. j.*

—::()::—

Z targowisk bydłem.

Spęd bydła w ostatnim tygodniu był dość ożywiony. Na targ miejski spędzono 2918 sztuk nierogacizny i bydła. Ceny w porównaniu z poprzedniemi tygodniami były wyższe a to z powodu okresu świątecznego.

Samobójczy skok z mostu do Wilji.

Wczoraj o godz. 1 p. p. na Zielonym Moście miał miejsce następujący wypadek:

W pewnej chwili na most wbiegł jakiś mężczyzna, rozejrzał się za siebie, poczem z okrzykiem „wolę śmierć niż takie życie" — przeskoczył przez poręcz mostu i wpadł do wody.

Całe zajście rozegrało się tak szybko, że nikt z przechodniów nie zdołał przeszkodzić samobójcy.

Po dłuższych wysiłkach policji rzecznej oraz żołnierzom udało się wydobyć z wody zimne zwłoki topielca.

Z ujawnionych przy samobójcy dokumentów ustalono, że jest to niejaki Józef Bluj, lat 38 bez stałego miejsca zamieszkania.

Bluj był w czasie wojny sierżantem, później po wyjściu z wojska pracował gdzie się dało. Przez dłuższy czas pełnił obowiązki sekwestratora magistrackiego. W związku z likwidacją działu egzekucyjnego został zredukowany. — Ostatnio nocował w domu noclegowym przy ulicy Połockiej.

Przy samobójcy znaleziono kartkę, w której pisze, iż powodem samobójstwa jest nędza.

Zwłoki samobójcy przewieziono do kostnicy przy szpitalu św. Jakóba. (c)

Pod zarzutem żonobójstwa.

Przy ul. Belwederskiej 21 zamieszkała od paru miesięcy rodzina podwórzowego grajka Jana Haniewicza, składająca się z trzech osób.

Haniewiczowie żyli w ciężkich warunkach materjalnych. Głowa rodziny J. Haniewicz trudnił się graniem na podwórkach domów, zarabiając bardzo mało. W dodatku nie dbał on o swoją żonę i dziecko, które cierpiały głód i chłód.

ZASIŁEK ŚWIĄTECZNY... NA WÓDKĘ.

Przed świętami, Haniewicz, figurujący w spisie bezrobotnych otrzymał zasiłek w naturze. Nie przyniósł jednak otrzymanych produktów, do domu, bowiem sprzedał je za 5 złotych, które następnie przepił w jednej z knajp. Do domu powrócił późno w nocy. Gdy żona zaczęła robić mu wymówki, Haniewicz schwycił polano i zbił kobietę do utraty przytomności. Było to w przeddzień świąt. Nieszczęśliwa kobieta zachorowała i po niespełna dwóch dniach zmarła.

ATAK SERCA CZY ZABÓJSTWO?

Wiadomość o śmierci Haniewiczowej wywołała wśród mieszkańców całej dzielnicy poruszenie. Mówiono że Haniewiczowa zmarła naskutek pobicia przez męża. W międzyczasie Haniewicz sprowadził do swego mieszkania lekarza rejonowego i przedstawił mu lekarstwa na dowód tego, że żona leczyła się od wady serca i poprosił o wystawienie świadectwa zgonu. Lekarz obejrzał powierzchownie zwłoki i nie zauważył śladów gwałtownej śmierci, na mocy przedstawionych mu recept stwierdził, iż Haniewiczowa zmarła naskutek ataku serca i wydał Haniewiczowi zaświadczenie o zgonie.

W tym czasie, kiedy Haniewicz udał się do miasta celem zdobycia pieniędzy na kupno trumny i załatwienie formalności pogrzebowych sąsiadki Haniewiczowej, które opiekowały się stale jej zawsze głodnym synem, postanowiły ubrać zwłoki w pośmiertne szaty.

WSTRZĄSAJĄCE ODKRYCIE.

Podczas tej czynności kobiety stwierdziły z przerażeniem na zwłokach ślady sińców oraz głęboką ranę na głowie. Nie zwlekając więc tłumnie udały się do 2 komisarjatu gdzie złożyły odpowiednie zameldowanie.

Zeznania ich zaprotokółowano, poczem powiadomiono o tem prokuraturę. Wówczas władze śledcze cofnęły wydane już pozwolenie na urządzenie pogrzebu oraz zarządziły zatrzymanie Haniewicza jako podejrzanego o zamordowanie żony.

Haniewicz przy pierwszem badaniu uporczywie nie przyznawał się do winy, twierdząc, że żona zmarła na atak serca.

Zwłoki zmarłej z polecenia prokuratury przewieziono do instytutu medycyny sądowej celem dokonania sekcji zwłok.

Wyniki dochodzenia nie są narazie znane.

Głupie kawały pani Pogody.

Gdy pierwszy chłopak na ulicy przyczepił się ze swojem „Pan, kupić kwiatek. Dać zarobić!", gdy narty znikły z witryn sklepowych, ceny na produkty wiejskie podskoczyły do góry, a Jabłkowscy wystawili w oknach kartki gdzie jedna z cen („wczoraj kosztowało") była przekreślona na korzyść drugiej, niższej — każdy zrozumiał, że przyszła wiosna.

Uważamy się za naród gościnny, a nie można powiedzieć, żebyśmy tego roku skrewili tej właściwości. Ojej! Świadczyli ludzie pani Pogodzie uprzejmości ile wlezie. Jeden z drugim jesionkę rozpinał, co mylnie brano za objaw gorąca i obawę przed spoceniem się. — Właściwe znaczenie tego gestu jest symboliczne; znaczy: — my do ciebie wiosno z otwartem sercem!...

A redakcje! Ileż artykułów powitalnych! Ile mizdrzenia się petitem czarnym, interlinjami, czy kursywą do kapryśnego gościa! Wreszcie każde szanujące się pismo wyszczerzyło swe szpalty w uśmiechu, tak, że numer wielkanocny wypadł wdwójnasób szeroki. — Od ucha do ucha, panie dobrodzieju. I za gotówkę, za ciężkie, świąteczne zaliczki wszystko było napisane.

A tu masz ci wdzięczność. — My do niej z sercem, z westchnieniem, z myślą o garniturze na lato, słowem — jak do kogo dobrego, a ta, a pogoda (— żeńskiego rodzaju!...) obeszła się z nami jak jaka ostatnia, zachowała się jak niewychowana, jak ordynarny cień (wiadomo: gdy gonisz, to ucieka i vice versa. Tak samo, jak wiadomo robią kobiety).

Pogoda więc zwiała

Święta wypadły, jak nieświęta, tak były nie świetne Fu! A już zaklinałem się, że nigdzie nie polazę, że będę spał, leżał do góry brzuchem, jak ten Marek pod dębem. Inni też to sobie obiecywali. Niestety, polska stałość jest jak pogoda, albo jak PIM. Dwa dni łażenia po błocie i śniegu. Dwa dni zimnego mięsa, różnych wódek, zakalcowatych ciast i, Panie odpuść, domowych (...o. odskonałe proszę pani!..) win... Rozchlapane lakierki, rozprasowane spodnie. rozw... ...e, niech tam — W każdym razie oświadczam kategorycznie, że jeśli siąkam nosem, to nie z żadnego wzruszenia dobrze (niestety!) zakonserwowaną świąteczną tradycją, tylko, że mam katar Tak jest! Robota pani Pogody.

Albo wczorajsza uroczystość — mogło być pięknie rano, mogło się wypogodzić gdy już się wszyscy rozeszli, ale na defiladę, na rewję, to musiała się zrobić chlupa, plucha. musiało być „miasto pod chmurami"! Mówią ludzie wsiowi, że to radjo nam pogodę psuje, że anteny winne. Jeśli to ma z sobą jaki związek, to „rękę karaj nie ślepy miecz" — mówi poeta. Pan Witold z ulicy Witoldowej, on to nam miasto zachmurzył!...

Wogóle: każdy, poeta to intrygant i anarchista!

I pytam się, co teraz będzie? Odwróciła się nam ta pani tyłem, więc chodzimy kwaśni. Ale jak uczy wiekowe doświadczenie, długo to przecie nie potrwa. Więc co wtedy? Znów entuzjastyczne artykuły? znów zaliczki?...

Nie jest to żadne ględzenie hipochondryka, ale sprawa aktualna. Bo jeśli zaliczki...— Krótko mówiąc, gdy się jest ciągle bez grosza... Ewentualnie gotów byłbym przebaczyć pani Pogodzie nawet wszystkie z jej powodu swoje nieszczęścia, zaczynające się na „roz"..

W związku z tem spotkałem zacnego przyjaciela. Na zwykłe w takim wypadku moje pytanie odpowiedział: — Coś ty, z byka spadł, kochanie? Do pierwszego daleko, a zwykły dochód wiosenny z zastawienia futra w lombardzie, jak sam widzisz nieaktualny. Tfu! Taka pogoda!

Ciężko żyć nieprzyzwyczajonemu! — mawiał jakoby swego czasu Przybyszewski.

Anemon.

Kościoły warszawskie.



Wśród kilkudziesięciu kościołów w Warszawie jednym z najpiękniejszych jest kościół św. Krzyża, uwidoczniony na naszem zdjęciu.

Zniesienie drugiej klasy w szkołach średnich.

Z dniem 15 czerwca rb. we wszystkich gimnazjach państwowych i seminarjach nauczycielskich znajdujących się na terenie Kuratorjum Wileńskiego zniesiona zostaje druga klasa.

Dotychczasowe III kl. gimnazjum zostaną przekształcone na I kl. 4-letniego gimnazjum nowego typu.

Tragedja na polowaniu.

Każdy, kto wierzy w fatalizm, wskaże na ten wypadek, jak na dowód, stwierdzający słuszność jego przekonań.

Pewnego wieczora, w mieszkaniu przy ul. Garbarskiej 1, spotkali się dwaj przyjaciele. Pan Czesław Zawadzki i pan Michał Łokuciejewski znani w sferach towarzyskich Wilna Pan Łokuciejewski był zapalonym myśliwym i projektował na czas najbliższy, za kilka dni urządzenie polowania na większą skalę na zające w majątku swych braci, w powiecie oszmiańskim. Wiedział, że p. Zawadzki zdradzał żyłkę myśliwską, że miał zamiar nabyć dubeltówkę i w tym celu złożył już podanie do władz z prośbą o wydanie zezwolenia na prawo posiadania broni myśliwskiej. Chcąc sprawić przyjacielowi miłą niespodziankę, zaproponował mu, by wziął udział w polowaniu.

Odpowiedź p. Zawadzkiego na tę propozycję zaskoczyła go. Odmówił.

Zdziwienie p. Ł. było tem większe, że odmowa nie była uzasadniona ważkiemi argumentami. Pan Zawadzki zdradzał się zawsze z wielkiemi sympatjami dla myślistwa, a teraz, kiedy się nadarza okazja, nie chce, jakby był krępowany jakimś nakazem zgóry. P. Łokuciejewski nie dał jednak za wygraną i energicznie nalegał, by przyjaciel udał się razem z nim na polowanie. Po dłuższych wahaniach, p. Zawadzki zgodził się. P. Łokuciejewski dopomógł mu w poszukiwaniach broni. Wypożyczono dubeltówkę od p. Leona Maekiewicza przy ulicy Zawalnej 16.

Na polowanie wyruszono w dniu 21 października. O godzinie 4 m. 30. z folwarku Cieleszyszki, w powiecie oszmiańskim. udano się traktem Wilno—Oszmiana na stanowisko, położone na dziewiątym kilometrze w lesie. Z Wilna przybyło na polowanie 5 asów. Myśliwi ustawili się na skraju polany około brzoźniaka, czekając na skutki nagonki. Zawadzki stanął za Łokuciejewskim. Po pewnym czasie rozległy się obok przyjaciół cztery wystrzały i na polanę w polu widzenia obu myśliwych wyskoczył zając. P. Łokuciejewski zaczął się cofać, krzycząc do p. Z:

— Czesiek, strzelaj!...

Pan Zawadzki, trzymający strzelbę pod pachą, usiłował przełożyć ją na drugą stronę i w czasie tej czynności prędko odprowadził kurek. Prawie bezpośrednio potem, w tejże sekundzie, rozległ się strzał. P. Łokuciejewski, trafiony w tył głowy pełnym nabojem śrótu, padł martwy. Mimowolny zabójca w pierwszej chwili nie zorjentował się, że właśnie jego strzelba zadała śmiertelną ranę przyjacielowi.

W wyniku dochodzenia Zawadzkiego stawiono przed sądem, pod zarzutem nieostrożnego obchodzenia się z bronią i zadania śmiertelnego obrażenia ciała również przez nieostrożność.

Sąd pierwszej instancji skazał p. Zawadzkiego na jeden rok więzienia z zawieszeniem kary na 4 lata.

Zawadzki, uważając ten wyrok za zbyt wysoki, apelował. Wczoraj sąd apelacyjny zatwierdził wysokość kary, wymierzonej przez sąd okręgowy. Zmniejszył jednak zawieszenie do lat dwóch. *Włod.*

Moda a la Marlena Dietrich.

Wielkie zainteresowanie wzbudziła ostatnio moda męskich strojów, lansowana przez znaną aktorkę filmową, Marlenę Dietrich. Niedawno, jak podają pisma węgierskie, Corso w Budapeszcie zostało poruszone pojawieniem się kilku młodych dam, ubranych w strój męski, w wysokich kapeluszach z szerokiem rondem na głowie. Nikt nie ośmieliłby się kwestjonować wytworności i elegancji stroju na pełnej wdzięku i szyku postaci Marleny, lecz można się obawiać wręcz przeciwnego efektu u jej przyszłych naśladowczyń. A jakie możliwości przykrych powikłań stworzyć może nowowprowadzona moda? Wyobraźmy sobie salę balową z tańczącemi w takt muzyki pięknemi paniami w smokingach i czarnych krawatach w objęciach tancerzy ubranych odświętnie we fraki lub smokingi. Co prawda na Riwjerze dzięki wszechwładnie panującej pyjamie, często trudno odróżnić sylwetkę Adama od Ewy...

„Swoboda strojów nie jest jednakże jedynem zwycięstwem tej t. zw. teraźniejszej płci silnej. I w innych dziedzinach kobiety zdobywają nowe pozycje. Francis de Croisset w „Le vol nuptial", komedji bardzo aktualnej, tryskającej humorem i dowcipem, daje przykład żony, zakochanej w mężu, której nie przeszkadza jednak w pożyciu domowem pobijanie rekordów i zdobycie tytułu bohaterki przestworzy. Zamęt w dziedzinie przywilejów płci doszedł już do punktu kulminacyjnego i dziwić się tylko należy, że kobieta ma jednak profil kobiecy *K.*

SŁUCHOWISKA.

1089 poetów.

Żyjemy pod znakiem zupełnego zaniku tego co się nazywa dobrym smakiem.

W dniu 1 stycznia przez mikrofon Polskiego Radja został ogłoszony konkurs poetycki, zainicjowany przez nieznanego ofiarodawcę, który złożył na ten „cel" 1000 zł. Stosownie do życzeń ofiarodawcy konkurs miał obejmować trzy tematy:

a) Poeta, b) Grobowiec Nieznanego Żołnierza, c) Na śmierć Żwirki i Wigury.

Wyznaczono trzy nagrody po 333 zł. (i 3 w okresie) dla każdego tematu.

Cel konkursu był jasny i świetlany:

„wśród szerokiej publiczności odrodzić obumarłe zainteresowanie pięknem słowa".

Termin nadsyłania utworów upływał 1-go marca.

Przez trzy miesiące poeci wili się z rozkoszy, albowiem (wedle słów Zygmunta Kisielewskiego):

„poza fizycznym błogostanem, technicznym komfortem i sportowym rekordem mogą istnieć inne jeszcze dziedziny, krzepiące w nas to, co jest motorem życia, warunkiem istnienia i rozkoszą bytu"...

300 złotych! Czyż nie warto się schylić? I tak małym kosztem: triolecik sonet może być, oktawami, prosimy bardzo co w sklepie do wyboru u nas z literatem...

A zadowolenie moralne to pies?

I żeby znów kto z Wilna... Zatkałoby na kilka miesięcy twarze Centrali. Mało bo w Wilnie pierwszorzędnych poetów?

Bujnicki, Łopalewski, Hulewicz, Maśliński, Putrament — wolna droga!

Wyszomirski? Pisze o Gorgonowej, dlaczego nie może skrobnąć o Żołnierzu?

A zapoznanych mało? (Arcimowicz).

A B. Wit Święcicki? (dawał kolumny o Wigurze, prosimy o wierszyk).

Masiejewska, Hałaburda, Miłosz? (genjalny Miłosz!)

...Zagórski? (co splunie to wiersz!)

...Wielką okrągłą złotówką fortuna zaczęła się toczyć...

Prace związane z rozstrzygnięciem konkursu dobiegają końca.

Ostatnią decydującą instancją będzie plebiscyt Radjosłuchaczy.

Utwory przeznaczone do plebiscytu zostały odczytane przed mikrofonem 18, 19. 20 i 21 kwietnia o godz. 18.25 w interpretacji artystycznej.

W każdej grupie zostały przeznaczone do plebiscytu po 3 utwory. Czytałem je. Są ohydne. Kto nie wierzy, może je przeczytać w N. N-rze 16-ym „Radjo" z 16 kwietnia.

Jeden tylko jest poprawny i jeden.. rozwlekły. Pozostałe 7 utworów są do siebie podobne jak krople tej samej wody (lirycznej). Są zrobione z tej samej substancji (bezmyślnej). Z tej samej łataniny słów:

„Raje tęsknoty", „Arki przymierza", „fontanny miłości", „hejnały tęsknot", „cudy godzin", „zwidy marzeń", „bracia larw", „orlegony", „kobierce puchowe", „stepowe wichry" i „noce bezsenne", „oceany", „czarty" i „cyrografy", „kochankowie podniebni" i „tornado".

Marmelada, proszę państwa!

A oto przykład umiejętnego wiązania tych słów w strofy przy pomocy rymów regularnych:

„W lekkiej, czystej wyżynie, w huraganów gongu
„Schwytała jęk przeciągły jak pod kloszem dzwon(g)u,
„Oczy cicho przymknęła w zawrót korkociągu
„Jak chwałą zachłyśnięty biegacz z Maraton(g)u".

„O umarłych nic, albo dobrze". Poco ta cała nekrofilska komedja?

Z 9-u wybranych utworów wieje polarna nuda.

Z pośród 1089 nadesłanych utworów kwalifikowało jury w składzie:

Leopold Staff, Wacław Sieroszewski, Stanisław Adamczewski, Zygmunt Kisielewski, Zdzisław Marynowski i Jan Waśniewski.

Poeto Leopoldzie, czemuś dopuścił? *tuz*

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 22 kwietnia 1933 r.

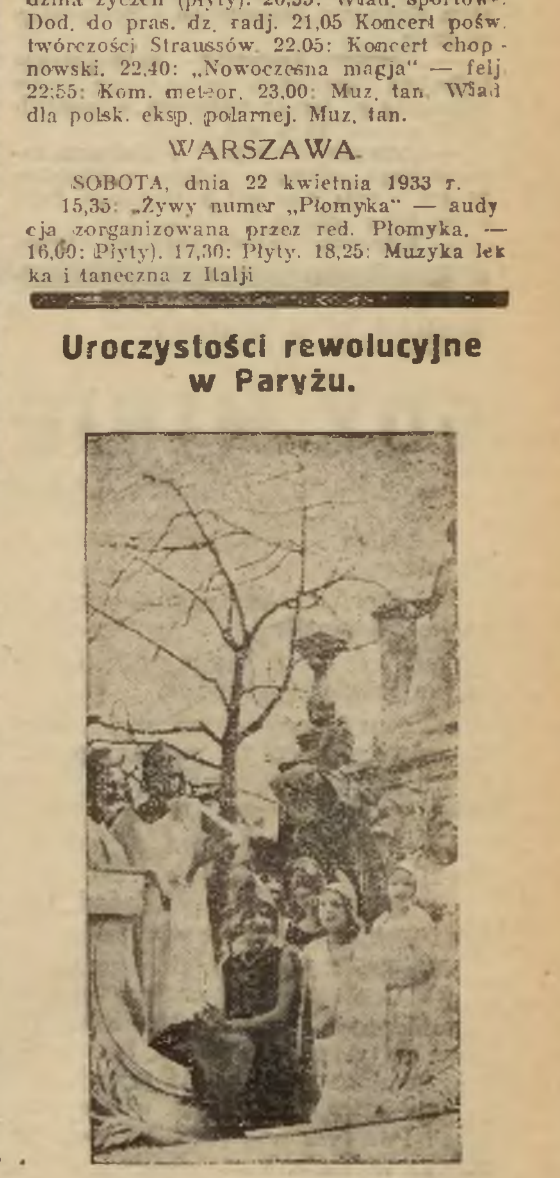
11.40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12.10: Muzyka z płyt. 13,20: Kom. meteor. 14.40: Program dzienny. 14,45: Muzyka Żydowska (płyty). 15,15: Giełda rolnicza. 15,25: Wiad. wojskowe. 15,40: Audycja dla młodzieży. 16,05: Utwory Manuela de Falla (płyty). 16,20: „Odrodzenie Państwa Polskiego" — odczyt. 16,40: „Wychowanie u starożytnych Greków i Rzymian". 17,00: Aud. dla chorych. Pogad. — Muzyka. 17,30: „Co nas boli"? — 17,40: Odczyt aktualny. 17.55: Program na niedzielę. 18,00: „Europa wobec powstania styczniowego" — odczyt. 18,20: Wiad. bieżące. 18,25: Ulubieńcy polskiego kabaretu — (płyty). 18,40: Tygodnik litewski. 18,55: Rozmaitości. 19,00: Codz. odc. pow. 19,10: Rozmaitości. 19.15: Recytacje w wyk. Alfreda Szymańskiego, art. dram. 19,30: Na widnokręgu 19,45: Prasowy dziennik radjowy. 20,00: Godzina życzeń (płyty). 20,55: Wiad. sportowe. Dod. do pras. dz. radj. 21,05 Koncert pośw. twórczości Straussów. 22.05: Koncert chopinowski. 22,40: „Nowoczesna magja" — felj. 22,55: Kom. meteor. 23,00: Muz. tan. Wiad. dla polsk. eksp. polarnej. Muz. tan.

WARSZAWA.

SOBOTA, dnia 22 kwietnia 1933 r.

15,35: „Żywy numer „Płomyka" — audycja zorganizowana przez red. Płomyka. — 16,00: Płyty). 17,30: Płyty. 18,25: Muzyka lekka i taneczna z Italji

Uroczystości rewolucyjne w Paryżu.



Na ulicy Rivoli w Paryżu odbył się wielki pochód historyczny z okazji rocznicy Wielkiej Rewolucji.

Na zdjęciu naszem widzimy wóz, symbolizujący zdobycie Bastylji w dniu 14 lipca.

KRONIKA

Sobota 22 Kwiecień	Dziś: Sotera. Jutro: Przewod., Wojciecha. Wschód słońca — g. 4 m. 25. Zachód — g. 6 m. 42

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 21/IV 1933 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 757
Temperatura średnia + 4° C
" najwyższa + 7° C
" najniższa + 2° C
Opad: 12,6
Wiatr: północno-wschodni.
Tendencja: stan stały.
Uwagi: deszcz.

— **Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 22 kwietnia według P. I. M.** — Po rannych lekkich mgłach lub chmurnym stanie nieba pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem. Cieplej. Noc jednak z przymrozkami. Słabe wiatry miejscowe.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

— **Żałobna Msza św.** za spokój duszy ś. p. ks. biskupa Władysława Bandurskiego, odprawiona będzie dzisiaj, 22 bm. o godz. 10 w kościele Bonifratrów.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Ignacego Boernera, ministra poczt i telegrafów, odprawione zostanie dzisiaj o godz. 10 rano w kościele eweng. - augsburskim przy ulicy Niemieckiej.

MIEJSKA.

— **Zakaz wznoszenia budowli w okolicach góry Boufałłowej.** Magistrat opracował ostatnio projekt regulujący ruch budowlany w okolicach góry Boufałłowej. W związku z budową na górze Boufałłowej parku sportowego, na terenach przylegających do góry zostanie wydany zakaz wznoszenia tam nowych budowli.

SKARBOWA.

— **Zeznania o dochodzie.** Władze komunikują, iż do dnia 30 bm. przyjmowane będą zeznania o dochodzie.

Składanie zeznań o dochodzie na rok 1932 nie dotyczy tych, których dochód nie przekracza sumy 1500 zł.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dyrekcja Gimnazjum OO. Jezuitów w Wilnie** (Wielka 58) udziela w sprawie przyjęć do gimnazjum na rok szkolny 1933/34 informacyj — w sprawie ze zmianą ustroju szkolnego — w kancelarji od godziny 11.30 do 13-ej.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Zarząd Stow. „Rodzina Wojskowa"** zawiadamia, iż w dn. 22 b. m. o godz. 18.30 po poł. odbędzie się herbatka towarzyska dla członkiń, którą obiecała zaszczycić swoją obecnością Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska. Zarząd prosi członkinie o najliczniejsze przybycie.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zarząd Związku Legjonistów Polskich w Wilnie**, podaje do wiadomości członkom oraz sympatykom iż w dniu 25 kwietnia br. o godz. 18 w lokalu Związku ul. Żeligowskiego 4, odbędzie się odczyt z przezroczami z dziedziny obrony przeciwgazowej.

Odczyt wygłosi p. major Kamiński. Obecność członków Związku obowiązkowa.

ZABAWY

— **Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków Oddział w Wilnie** urządza w dniu 2 maja bm. o godz. 23 w kawiarni „Czerwonego Sztralla" dancing towarzyski, na który zaprasza miłośników tańca w doborowem towarzystwie przy dźwiękach znakomitej orkiestry.

Dochód przeznacza się na ufundowanie sztandaru Zw. oraz wspomożenie bezrobotnych członków Związku.

Wstęp 2 zł. — Akad. 1 zł.

— **Dancing u Sztralla.** W sobotę dnia 22 bm. w sali Czerwonego Sztrala (róg Tatarskiej) odbędzie się Dancing urządzony przez Koło Przyjaciół Akademika w Wilnie. Początek o godz. 23. — Wstęp 2 zł — Ak. 1 zł.

— **Zabawa taneczna Związku Absolwentów Gimn. Jezuitów** odbędzie się w sobotę dnia 2 bm. w sali Stow. Techników Pol. — (ul. Wileńska 33). Początek o godz. 21.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance** — dziś 22.IV, jutro 23.IV i pojutrze 24.IV gra kapitalną komedjo-satyrę Słonimskiego **„Lekarz bezdomny"**, z Biernacką, Zielińską, Daczyńskim, Grolickim, Szymańskim i Pawłowskim na czele.

— **„Czerwony kapturek"** — najpiękniejsza bajka dla dzieci ukaże się na scenie Teatru Pohulanka po cenach **zniżonych**, w niedzielę 23.IV o godz. 12 w poł.

— **„Czerwona limuzyna"** — Tadeusza Łopalewskiego, odegrana zostanie w niedzielę, 23 bm. o godz. 4 po poł. w Teatrze na Pohulance. Ceny zniżone.

— **Telegram: Gwiazda polskiego ekranu, Jadwiga Smosarska, przyjeżdża do Wilna!**

— **Teatr muzyczny „Lutnia". Pożegnalne występy J. Kulczyckiej.** Dziś wystawiona zostanie barwna rewja w 20 obrazach „Pociąg wiosenny".

— **„Carewicz" — na przedstawieniu popołudniowem.** Jutro o godz. 4 pp. ujrzymy wspaniały utwór Lehara „Carewicz".

— **„Marica".** Wtorkowa premjera przepięknej operetki Kalmana „Marica" zapowiada się nadwyraz interesująco. W roli tytułowej wystąpi znakomita śpiewaczka Mela Grabowska, która ostatnio święciła triumfy w Katowicach i Warszawie. Cały zespół artystyczny pod reżyserją M. Tatrzańskiego.

— **Pokaz szkolny Państw. Instytutu Sztuki Teatralnej.** W drodze powrotnej z Łotwy zespół 50 osób Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej pod dyrekcją A. Zelwerowicza zatrzyma się w Wilnie we wtorek 25 b. m. celem urządzenia interesującego pokazu. Pokaz ten, składający się z deklamacyj solowych, chóralnych, grupowych ćwiczeń plastycznych i tańców odbędzie się w Teatrze „Lutnia" we wtorek 25 b. m. o godz. 5 pp. na rzecz Wojewódzkiego Komitetu do spraw bezrobocia. Bilety już nabywać można w Urzędzie Wojewódzkim (pokój Nr. 16), oraz w Teatrze „Lutnia". Ceny minimalne.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). — DEWIZY: Londyn 31,11 — 31,30 — 31,00. Nowy York 8,05 — 8,09 — 8,01. Nowy York kabel 8,10 — 8,05 — 8,12 — 8,03. Paryż 35,11 — 35,20 — 35,02. Szwajcarja 172,50 — 172,93 — 172,07. Berlin w obrotach nieof. 201 — 204.

DOLAR w obr. pryw. 8,20 — 8,25 — 8.12.
RUBEL złoty 4,85.

GIEŁDA ZBOŻOWO — TOWAROWA i Lniarska w Wilnie z dnia 21 kwietnia 1933 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno **w zł. za 1 q (100 kg.).**

Żyto zbierane — 21 — 21,50. Tend. spok. Pszenica zbierana — 35 — 35,50. Tend. m. Owies zbierany — 14,50 — 15. Tend. mocna. Gryka — 20. Tend. m. Mąka pszenna 4/0 A. luks. 60. Tend. m. Mąka żytnia do 55 proc. 34. Tend. utrzym. Mąka żytnia do 65 proc. — 29. Tend. utrzym. Mąka żytnia sitkowa — 23. Tend. utrzym. Mąka razowa 24. Tend. utrzym. Otręby żytnie — 10. Tend. spokojna. Otręby pszenne — 10.50. Tend. sp. Kasza gryczana 1/1 palona — 42. Kasza perłowa pęczak Nr. 2 — 29. Kasza perłowa Nr. 3 — 34. Kasza owsiana —. Siemię lniane 90 proc. — 38 — 39. Tend. mocna. Len trzep. Wołożyn basis I — 1255,70 — 1280,92. Len Druja sk. 216,50 — 1071,67 — 1093,32. Len trzep. Dokszyce za 1000 kg. — 1191,74 — 1203,22. Len trzep. Traby f-co st. załad. — 1309,82 — 1331.47. — Len czesany basis I skala 1980,97 — 2002.62.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Z pod znaku swastyki.

ZWIĄZKI ZAWODOWE APELUJĄ DO RZĄDU.

BERLIN. (Pat). Zarząd ogólno-niemieckiego związku zawodowych organizacyj powziął uchwałę, wzywającą do wzięcia masowego udziału w przygotowanych przez rząd oficjalnych obchodach pierwszomajowych. Odezwa apeluje do rządu Rzeszy, aby wprowadził ustawowy 40-godzinny dzień pracy i by wszczął walkę z bezrobociem, przyrzekając ze swej strony poparcie w tej walce.

POMNIK „ROZBUDZONYCH NIEMIEC".

WROCŁAW, (Pat). — Pomnik Fryderyka Eberta, byłego prezydenta Rzeszy, zostanie w najbliższych dniach przekształcony na pomnik „rozbudzonych Niemiec". Po zdjęciu rzeźby, przedstawiającej byłego prezydenta Rzeszy oraz przywódcy socjalistów Eberta, na obelisku zostanie umieszczona tablica z napisem: „Lud się zbudził. 21 marca 1933 r."

FORSOWANIE HITLEROWCÓW DO IZB PRZEMYSŁOWO - HANDLOWYCH.

WROCŁAW, (Pat). — Dolno — Śląskie Izby Przemysłowo — Handlowe uchwaliły przeprowadzić dodatkowe wybory, mające na celu wprowadzenie narodowych socjalistów w miejsce usuniętych ze stowarzyszeń gospodarczych Żydów.

ZAMACH BOMBOWY.

BERLIN, (Pat). — Nieznani sprawcy dokonali zamachu bombowego na gmach sądu w Loetzen (Prusy Wschodnie). Część murów wraz z kratami uległa zniszczeniu. Wszystkie szyby w oknach zostały wybite. Podobnego zamachu dokonano ostatnio na jeden z banków. Podczas obławy za sprawcami zamachu postrzelono ciężko w pierś adw. Peckera, którego auto nie zatrzymało się na żądanie szturmowców.

NOWE OFIARY TERORU HITLEROWCÓW.

HAGA, (Pat). — Agencja holenderska „Vaz Dias" donosi, że podczas Wielkiej Nocy przybyła do Holandji ponownie pewna liczba żydowskich uciekinierów z Niemiec. Jeden z nich — Żyd polski z Gelsenkirchen — znajdował się w takim stanie, iż ledwie mógł się poruszać i został umieszczony w szpitalu żydowskim w Amsterdamie. Oświadczył on, że podczas nabożeństwa wtargnęło do synagogi 20 hitlerowców, którzy zabrali wszystkich do Brunatnego Domu. Gdy wstawiał się za swymi towarzyszami, został pobity gumową pałką, a później przedłożono mu do podpisu oświadczenie, iż został aresztowany przez pomyłkę i nie rości żadnych pretensyj. Sprawą zajął się konsulat R. P. w Amsterdamie oraz miejscowy komitet pomocy dla uciekinierów żydowskich.

Trzej redaktorzy—ofiarą wypadku samochodowego.

ZURYCH, (Pat). — Na szosie między Martigny a Jitton wpadło na drzewo auto wiozące trzech dziennikarzy francuskich, którzy jechali z Paryża do Aten. Ofiarami wypadku padli Boissy, redaktor naczelny pisma „Comoedia", Plessis, redaktor „L. Intransigeant" oraz Bontin, redaktor Paris — Midi. Stan rannych jest bardzo ciężki. Odnieśli oni liczne złamania i obrażenia.

Kara śmierci za morderstwo listonosza

TORUŃ, (Pat). — W piątek o godz. 13,30 sąd doraźny po dwudniowej rozprawie ogłosił wyrok, skazujący Edwarda Mossakowskiego, pomocnika handlowego na karę śmierci przez powieszenie za zabójstwo listonosza Rypińskiego. Zabójstwo było dokonane z premedytacją. Przez pewien czas Mossakowski przesyłał przekazy pieniężne na niewielkie sumy pod swoim własnym adresem. W dniu morderstwa, kiedy listonosz przybył do Mossakowskiego z przekazem na sumę 1 zł. 03 gr. Mossakowski uderzył listonosza młotkiem w głowę, poczem zadał mu jeszcze kilka pchnięć nożem, a później dusił ręcznikiem. Po zrabowaniu 3,610 złotych morderca zbiegł do Poznania, gdzie po kilku dniach usiłował popełnić samobójstwo, przecinając sobie żyły na rękach. W czasie ratowania go morderca przyznał się do zbrodni.

Pociągi „popularne".

WARSZAWA, (Pat). — Ministerstwo Komunikacji rozesłało do wszystkich dyrekcyj kolejowych okólnik w sprawie uruchomienia t. zw. pociągów popularnych celem uprzystępnienia przejazdów do miejsc wycieczkowych na niedziele i święta oraz na obchody i uroczystości. Ceny biletów na przejazd pociągiem popularnym wycieczki, w której bierze udział conajmniej 300 osób, oblicza się ze zniżką 66⅔ proc. Jeżeli w wycieczce bierze udział conajmniej 350 osób, zniżka wynosi 70 proc. Pociągi popularne wyjeżdżać będą w niedzielę lub święto rano i powracać będą tego samego dnia wieczorem, względnie w soboty lud dni przedświąteczne po południu i powracać w poniedziałki lub dni poświąteczne rano. Pociągi popularne mogą być uruchomione na zamówienie biur podróży, towarzystw krajoznawczych, organizacyj turystycznych i sportowych.

Zamiast Najucha — Plaa.

WARSZAWA, (Pat). — Polski Związek Tenisowy znakomicie wybrnął z trudności, jakie wytworzyły się naskutek zawodu sprawionego przez Najucha. W niedzielę 23 bm. o godz. 6 rano przybędzie do Warszawy najlepszy zawodowy trener świata Plaa, który w roku ubiegłym zdobył tytuł mistrza świata na międzynarodowym turnieju tenisowym w Berlinie, bijąc „po drodze" między innemi słynnego Tildena. Plaa trenować będzie naszych tenisistów do dnia 1 maja włącznie, ponieważ już 2 maja zawodnicy nasi wyjadą do Hagi na mecz z Holandją. W ten sposób Polski Związek Tenisowy wyszedł z trudnej sytuacji z pełnym sukcesem, a zawodnikom naszym zapewnił najlepszego trenera w świecie.

Pomóżcie bezrobotnym!

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 25.X. 1932 r.

137. IV. Firma: „Wileńskie T-wo Zjednoczonego Handlu i Przemysłu — A. Jaroszewicz, M. Malinowski i S-ka, sp. z o. o.". Na likwidatora wyznaczono Michała Dudio, zam. przy ul. W. Pohulanka 34 w Wilnie. Na mocy decyzji Sądu Okręgowego w Wilnie Wydziału Rejestru Handlowego z dnia 30 czerwca 1932 r. zarządzono likwidację spółki i wyznaczono likwidatora — z urzędu.

W dniu 10.II. 1933 r.

290. B. III. Firma: „Samywil—Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Na likwidatora powołano Juljana Langhamera, zam. w Wilnie przy ul. Moniuszki 8—31. Zgłoszono likwidację spółki — z urzędu.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 30.XII. 1932 r.

13337. I. Firma: „Sklep mięsa Dawida Burakińskiego" w Wilnie, ul. Ponarska 15. Sprzedaż mięsa. Firma istnieje od 1924 r. Właściciel Dawid Burakiński zam. przy ul. Ponarskiej 13 w Wilnie. 365—VI

13338. I. Firma: Sklep spożywczo-kolonjalny i farby Jacha Ginzburg — Święciany, Rynek 14". w Święcianach, Rynek 14. Sklep spożywczo-kolonjalny i farby. Właścicielka Jacha Ginzburg zam. tamże. 366—VI

13339. I. Firma: „J. Alperowicz, A. Borecki i L. Alperowicz S-ka". Handel artykułów spożywczych i naftowych. Siedziba w Olechnowiczach, gm. Kraśnieńskiej, pow. Mołodeckiego. Spólnicy Jankiel Alperowicz, Abram Borecki i Lejzer Alperowicz wszyscy zam. w Olechnowiczach gm. Kraśnieńskiej. Spółka firmowa zawarta na mocy aktu zeznanego przed Stefanem Więckowskim zastępcą Aleksandra Wojciechowskiego Notarjusza w Rakowie w dn. 22 czerwca 1931 r. pod Nr. 1482 na czas nieokreślony. Zarząd stanowią wszyscy wspólnicy. Weksle i wszelkie zobowiązania pieniężne podpisują pod pieczęcią firmową tylko dwaj wspólnicy Jankiel Alperowicz i Abram Boreck. 367—VI

13340. I. Firma: „Cegielnia Spadkobierców S. Krygiera. Spółka firmowa w Małych Pierepieczycach". Cegielnia. Siedziba Małe-Pierepieczyce, gm. Lidzkiej. Przedsiębiorstwo rozpoczęło czynności 1931 r. Spólnicy: Judel Krygier zam. w Lidzie, ul. Zamkowa Nr. 33, Marja Krygierowa, Genia Wizenfeldowa, Tewel Krygier, Chaim Krygier i Rebeka Gelman zam w cegielni Małe Pierepieczyce gm. i pow. Lidzkiego. Spółka firmowa zawiązana na mocy umowy z dnia 25.VI. 1931 r. uzupełnionej umową dodatkową z dn. 6.X. 1932 r. na czas nieograniczony. W skład zarządu wchodzą: Judel Krygier, Tewel Krygier, Chaim Krygier, Genia Wizenfeldowa i Rebeka Gelmanowa. Weksle, zobowiązania i umowy na skutek tranzakcyj pozostających w związku z prowadzeniem przedsiębiorstwa mają być podpisane przez Judela Krygiera, Rebekę Gelmanową i jednego z pozostałych członków zarządu pod pieczęcią spółki firmowej. Wszelką korespondencję oraz kwity transportowe i przesyłki wartościowe podpisywać i przyjmować może każdy członek zarządu z osobna. 368—VI

W dniu 31.XII. 1932 r.

13341. I. Firma: „Liba Brecka" w Wilnie, ul. Trocka 20. Cukiernia. Firma istnieje od 13.X. 1931 r. Właściciel Liba Brecka zam. przy ul. Końskiej 1 w Wilnie. 369—VI

W dniu 11 III. 1933 r.

1102. II Firma: „Pawłowicz Franciszek". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru z urzędu.

W dniu 20.II. 1933 r.

1523. II. Firma: „Szapiro Boruch". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru — z urzędu.

W dniu 7.III. 1933 r.

2553. III Firma: „Judel Lejba Szewach". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru — z urzędu.

W dniu 19 XII. 1932 r.

13336. I. Firma: „Cywja Puńska" w Wilnie, ul. Raduńska 31. Sklep bławatny. Firma istnieje od 1932 roku. Właścicielka Puńska Cywja zam. w Wilnie, ul. Stefańska 23/8. 364—VI

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru II-go zamieszkały w Wilnie przy ul. Zakretowej 7, zgodnie z art. 1030 U.P.C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 1-go maja 1933 roku o godz. 10-ej rano w Wilnie przy ulicy Zawalnej 24, m. 10, odbędzie się sprzedaż z licytacji powtórnej, należącego do Serli i Abrama Kołtunowiczów majątku ruchomego, składającego się z umeblowania mieszkania, oszacowanego do licytacji na sumę 800 zł.

89/VI/K Komornik Sądowy **H. Lisowski.**

MIGNON G. EBERHART. 5

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego,

— Mam — nadzieję, że panu się to uda.

— Powiedziałem pani wczoraj, że to jest niemożliwe.

— Tak, ale ja nie ustąpiłam. Musi pan chociaż spróbować.

O'Leary spojrzał na nią, wstał nerwowo, poszedł do pobliskiego stolika, przerzucił odniechcenia stos pism i wrócił do nas.

— Droga panno Matil, to jest nie-mo-żli-we.

— Niech pan tak nie mówi. Pan nie rozumie. Ja muszę wiedzieć.

Wpatrzył się w nią badawczo.

— Jakiś bardzo naglący powód skłonił panią do zwrócenia się do mnie po tych pięciu latach. I teraz zależy pani na zachowaniu w tajemnicy zabójstwa ojca tak jak wtedy, prawda? Pod tym względem sytuacja pozostała niezmieniona.

— Tak.

— Pani pieniądze są ulokowane w towarzystkie „Kingery"?

— Cały mój majątek.

— Przypuszczam — rzekł z pewnem ociąganiem — że pani nie ma wątpliwości ani co do wypłacalności towarzystwa, ani co do uczciwości personelu?

— Żadnych.

— I czci pani pamięć ojca tak samo jak wtedy?

— Bardziej niż kiedykolwiek — odparła z mocą, mierząc go twardem spojrzeniem oczu w tej chwili stalowoniebieskich.

— W takim razie — niech pani będzie ze mną szczera — o co pani idzie?

Milczała chwilę, poczem rzekła:

— Trudno mi to powiedzieć, ale... ale... Widzi pan... muszę się przekonać, czy jeden z gości — z mężczyzn — jest niewinny... czy... czy... winny — dokończyła ochrypłym szeptem.

— Dlaczego, panno Matil? — zapytał bardzo spokojnie O'Leary.

— Dlatego, że...

Wstała z krzesła, prosta i wysmukła, z podniesioną dumnie głową i spojrzała mu odważnie w oczy. Jej oczy wyglądały jak bławatki pod wodą, jak fijołki pod rosą, jak czyste nocne niebo w lecie widziane przez czarny ażur drzew. Patrzyłam na nią bez tchu w piersiach.

— Dlatego, że... go kocham.

O'Leary przyjął to wyraźnie z całą powagą. Czuł, że takie kobiety kochają tragicznie.

— Czy mi pani powie jego nazwisko? — zapytał rzeczowo.

— To nie ma znaczenia.

Nastąpiła długa pauza. Słyszałam od strony kuchni ciche stąpania nóg i brzęk naczyń. Dwa kominki buzowały hałaśliwie jakby na wyścigi.

— Dobrze więc, sprobuję. Ale nie mogę pani przyrzec, że mi się to uda. Sprawa jest niemożliwie trudna.

— Dziękuję panu. Pan nie wie, pan nie może wiedzieć, co to dla mnie znaczy. Muszę zdobyć zupełną pewność. Jeżeli uda się panu dowieść, którzy z nich są niewinni, to okaże się niezbicie, kto jest winny.

O'Leary patrzył na młodą dziewczynę takim wzrokiem jakby ją przeglądał nawylot.

— Pani mówiła, że od dnia pogrzebu ten pawilon stał pustkami? Że nikt tu nie zaglądał?

— Nikt.

— Zauważyłem, że Brukner i kucharka doprowadzili dom do porządku w ciągu paru godzin i puścili w ruch gospodarstwo zdumiewająco szybko, a przecież po pięciu latach niezamieszkania powinny tu być stosy kurzu, masy pajęczyn i pleśni.

— Nie. Dom jest bardzo solidny, a kurzu jest w tych stronach niewiele. Same piaski. Powietrze suche. Nawet fortepian nie potrzebuje strojenia, a kucharka mówiła mi, że w kuchni nie zardzewiał ani jeden garnek. Naturalnie potrzeba tu będzie zrobić trochę porządków, ale źle nie jest.

— Idźmy dalej. Więc przekupiliście państwo koronera, i — zabrali.. ciało wprost do Barringtonu?

— Tak. — Wstrząsnęła się febrycznie. — Tym samym pociągiem. Wyjechaliśmy wszyscy razem. Ja sama zamknęłam dom i przez całe te pięć lat trzymałam klucze u siebie.

— Kto właściwie rozmówił się z koronerem?

— Zdaje się, że pan Juljan i pan Gerald.

— Gerald? A, Gerald Frawley, ten blady z czarną czupryną? Wygląda na ostrożnego i przebiegłego człowieka. Czy mieli duże trudności?

Matil uśmiechnęła się z goryczą.

— Powiedziałam panu, że na tem pustkowiu wszystko jest możliwe.

O'Leary popatrzył na nią badawczo.

—Wierzę pani.

— Jeszcze jedno, proszę pana. Wiem prawie napewno, że przez te pięć lat żywa dusza nie weszła do tego domu.

—Jakto?

— Miałam wtedy siedemnaście lat i byłam pod ciągłą kontrolą starszych, ale dzieci mają zazwyczaj silne poczucie sprawiedliwości. Podczas gdy inni rozmawiali, ja myślałam. Miałam na to dwanaście godzin czasu. Wszyscy wiedzieli i ja wiedziałam, że wszelkie możliwe poszlaki zostawały za nami w domu. Przyszło mi do głowy, że jeżeli istniały wogóle jakie poszlaki to mogłam ich kiedyś potrzebować. O, nie mam się co chwalić swoim sprytem. Byłam uczennicą ojca, a on umiał myśleć systematycznie i brać fakty jako fakty. Otóż wyszłam z domu ostatnia i wiedząc, że inni wsiadają do aut i ładują rzeczy, pobiegłam zpowrotem. Ciocia Lucia dostała spazmów, mieli z nią kłopot i nikt nie pytał o mnie. Ja tymczasem wpadłam do kuchni, zabrałam stamtąd trochę mąki i posypałam nią lekko progi i framugi okien.Dziś przyjechałam tutaj pierwsza tym samochodem, którym pani przyjechała, panno Saro. Reszta jechała za mną wynajętemi autami. Wyprzedziłam ich o kwadrans Mąka była nieporuszona. Zastałam wszystko tak, jak zostawiłam. Nie jest wykluczone, że ktoś mógł się dostać do domu, nie tykając mojej mąki, ale nie sądzę. Zresztą mieszkańcy Nettlesonu nie lubią tego domu i gdyby tu kto przyjechał, toby się nie ukryło.

— Dobrze pani zrobiła — pochwalił O'Leary. — Można raczej przypuszczać, że nikt tu nie zaglądał.

I pomyśleć, że miała wtedy zaledwie siedemnaście lat. Huber Kingery musiał być pomimo wszystko wybitnym człowiekiem, bo niedaleko pada jabłko od jabłoni.

— Mówiła pani, że śmierć ojca odbiła się silnie na pannie Łucji?

— O, tak. To było dla niej straszne. Ona pierwsza wpadła do pokoju.

(D. c. n.)

=::+::=

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.